

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

102. posiedzenia I. sesyi IX. peryodu

z dnia 29. października 1910.

T R E Ś Ć.

Urlop p. p. Męcińskiego.

Spis petycyj Głosy p. p. Kołpaczkie-
wicza i Górskiego na poparcie poszczególnych
petycyj.

Wniosek p. Jedynaka i tow. w sprawie
założenia krajowego zakładu dla nieuleczalnych.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Jedy-
naka i tow. w sprawie załatwienia reklamacyi
wojskowej Józefa Pawlikowskiego przez c. k.
Starostwo w Nowym Targu.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Jedy-
naka i tow., w sprawie nieprawego wymiaru
należności skarbowej Franciszkowi Turce
i spadkobiercom, po Wojciechu Turce w Us-

trobnej. przez c. k. okręgową Dyрекcyę skarbu
w Sanoku.

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozda-
niem Komisji reformy wyborczej o wniosku
nagłym p. Lea i tow. w przedmiocie reformy
wyborczej.

Głosy p. p. Milewskiego, Sobolewskiego
i Starzyńskiego,

Zamknięcie rozprawy.

Głos mowcy generalnego p. Rutowskiego,
następnie głos mowcy generalnego p. Lewic-
kiego i dla sprostowania faktycznego głos p.
Milewskiego.

Porządek dzienny.

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 30 przed południem).

Przewodniczący: J. E. Marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni.

Ze strony c. k. Rządu: J. E. c. k. Namiestnik Dr. Michał Bobrzyński i Radca
Dwórny Stanisław Grodzicki.

Sekretarze: Mieczysław **Urbański**, Stanisław Henryk hr. **Badeni**, Jan **Wasung**, Zacharyasz **Skwarko**.

Obecnych posłów: 128.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Z Protokołem z 99 posiedzenia z 22. października b. r. sprostowanym według mego zarządzenia postąpiłem regulaminowo. Protokół z 100. posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów, protokół z 101. posiedzenia jest złożony w biurze sejmowem do przejrzania.

Posłowi Męcińskiemu udzieliłem dalszego urlopu do 4. listopada.

Proszę p. p. sekretarzy o odczytanie petycji.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*).

5653. L. s. 7695. Nauczycielstwo miasta Borszczowa p. p. Żardeckiego, o przeniesienie do II. kl. płac, — do kom. szkolnej.

5654. L. s. 7696. Nauczycielstwo w Krościenku n/D. p. p. Bednarskiego o przeniesienie do wyższej klasy płac — do kom. szkolnej.

5655. L. s. 7697. Nauczycielstwo w Rawie ruskiej, p. p. Kołpaczkiewicza o przeniesienie do II. kl. płac, — do kom. szkolnej.

Marszałek. Do tej petycji ma głos p. Kołpaczkiewicz.

P. **Kołpaczkiewicz.** Wysoka Pałato!

Uczytelstwo w Rawi ruskiej wniosło petycję, szcoby preneseni zisłali ich płatni z III. do II. klasy.

Висока Палато!

Учительство в Раві рускій внесло петицію, щоби перенесені зістали їх платні з III. до II. класи.

Powody seho sut' duże ważni. Misto se czysłyt 11.000 meszkańciw, sut' tam riżni uriady, a położenie je w piskowatij zemli. Tomu dorożnycia tam je wetyka, dla toho popyraju tu petycję i proszu o widosłanie jeji do komisiji szkolnoji.

Поводи сего суть дуже важні. Місто се числить 11.000 мешканців, суть там ріжні уряди, а положене єсть в пісковатій землі. Тому дорожники там є велика, для того попираю ту петицію і прошу о відосланє єї до комісії шкільної.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*).

5656. L. s. 7698. Nauczycielstwo w Peczeniżynie p. p. Kleskiego o przeniesienie do wyższej klasy płac, — do kom. szkolnej.

5657. L. s. 7699. Pol. Tow. gimn. „Sokół“ Winniki, p. p. Merunowicza o subwencyę — do kom. budżet.

5658. L. s. 7700. Pol. Tow. gimn. „Sokół“ w Stanisławowie p. p. Żardeckiego o subwencyę, — do kom. budżet.

5659. L. s. 7701. Gm. Wólka niedźwiedzka p. p. Żardeckiego przeciw podziałowi powiatu łańcuckiego, — do kom. administracyjnej.

5660. L. s. 7702. Pol. Tow. gimn. „Sokół“ w Podgórzu, p. p. Żardeckiego o subwencyę — do kom. budżet.

5661. L. s. 7703. Gm. m. Sieniawa p. p. Czartoryskiego o wcielenie części gmin Dybkowa i Wykwy do miasta, — do kom. gminnej.

5662. L. s. 7704. Wydz. pow. w Sokalu, p. p. Winc. Kraińskiego w sprawie zmiany ustawy drogowej, — do kom. drogowej.

5663. L. s. 7705. Akademia weterynaryi Lwów, p. p. Lea, o przyznanie zastępstwa w Wys. Sejmie, — do kom. reformy wyborczej.

5664. L. s. 7706. Komitet paraf. Szydłowiec-Zielona, p. p. Kiweluka o zasiłek na budowę plebanii — do kom. budżet.

5665. L. s. 7707. Tow. „Swiatojurskaja bursa“ w Tarnopolu p. p. Hanczakowskiego o subwencyę, — do kom. budżet.

5666. L. s. 7708. Tow. opieki nad internatem im. Piramowicza dla uczniów semin. naucz. Lwów, p. p. Dembowskiego o subwencyę ua budowę, — do kom. budżet.

5667. L. s. 7709. Tow. opieki nad internatem im. Piramowicza dla uczniów semin. naucz. Lwów, p. p. Dembowskiego o subwencyę na internat, — do kom. budżet.

5668. L. s. 7715. Polska Ochronka, Zaleszczyki p. p. Moysę o subwencyę, — do kom. budżet.

5669. L. s. 7716. Komitet wystawy rolniczo-przemysłowej Brzeżany p. p. Schätzla o subw. — do kom. budżet.

5670. L. s. 7718. Bursa im. T. Kościuszki Złoczów, p. p. Schätzla o subwencyę, — do kom. budżet.

5671. L. s. 7718. Gm. Żegestów p. p. Senyka o wybudowanie kosztem funduszu kraj. drogi prowadzącej do miejsca kąpielowego do wsi Żegestowa — do komisji drogowej.
5672. L. s. 7719. Czarniowski i Spka, fabryka podolska mydła i wyrobów chemicznych „Postęp” w Zaleszczykach, p. p. Moysę o subwencję na rozszerzenie fabryki — do kom. przemysłowej.
5673. L. s. 7720. Magistrat m. Jasła p. p. Tertila w sprawie budowy kanałów wodnych — do kom. wodnej.
5674. L. s. 7722. Zakład zdrojowy w Swoszowicach p. p. Tertila o uwolnienie od podatków kraj. i pow. na cele asanacji — do kom. podatkowej.
5675. L. s. 7723. Antonina Gerlachówna, sierota po naucz. ludow. w Mielcu p. p. Kędziora o posadę substytucyjną nauczycielską — do kom. szkolnej.
5676. L. s. 7724. Nauczycielstwo w Mielcu p. p. Kędziora o przesunięcie do II. klasy płac — do kom. szkolnej.
5677. L. s. 7725. Zw. gm. Wola rzerzycka i sąsiednie p. p. Kędziora o przekopanie rzeki Bukowej z Łukawicą — do kom. gosp. kraj.
5678. L. s. 7726. Gm. Leśniówka p. p. Stapińskiego w sprawie gminnych sądów rozjemczych — do kom. prawniczej.
5679. L. s. 7727. Gm. Dobrynia, p. p. Stapińskiego w sprawie gminnych sądów rozjemczych — do kom. prawniczej.
5680. L. s. 7731. Gm. Stryżowa p. p. Skołyszewskiego w sprawie prestacji szkolnej do kom. szkolnej.
5681. L. s. 7732. Olga Pilecka, ucz. Akademii dla muzyki i sztuki dram., Wiedeń, p. p. Dulębę o subwencję na studia śpiewu — do kom. budżet.
5682. L. s. 7733. Stow. Panien pod wezwaniem N. P. M., Stryj, p. p. Dulębę o subwencję na zapłatę ceny kupna za nabytą realność i inne wydatki — do kom. budżet.
5683. L. s. 7734. Tow. gimn. Sokół, Nowy Targ, p. p. Bednarskiego o subwencję — do kom. budżet.
5684. L. s. 7735. P U, którem exhibuje się petycje gmin wniesione p. p. Stapińskiego w sprawie reformy wyborczej, a mianowicie: Dobrynia, Borzęcin, Kombornia, Wityłów, Teneszów — do kom. reformy wyb.
5685. L. s. 7737. Nauczycielstwo w Łańcucie p. p. Żardeckiego o przeniesienie do wyższej klasy płac — do kom. szkolnej.
5686. L. s. 7738. Pol. Tow. gorzelnicze, Lwów, p. p. Żardeckiego o subwencję na wydawnictwo czasopisma „Gorzelnictwo” — do kom. budżet.
5687. L. s. 7739. Henryk Kleinmann, uczeń gimn., Lwów, p. p. Żardeckiego o zasiłek na studia śpiewu i muzyki — do kom. budżet.
5688. L. s. 7740. Wydział pow. w Myślenicach p. p. Żardeckiego o ustanowienie myta na drodze Biała-Skawica-Zawoja — do kom. drogowej.
5689. L. s. 7741. Waleryan Popławski, delegat Polaków stanu Parany i Kurytoby, Lwów, p. p. Żardeckiego w sprawie dostawy mięsa z Brazylii — do kom. gosp. krajowego.
5690. L. s. 7742. Aleksander Lewicki i towarzysze, Lwów, p. p. Żardeckiego w sprawie przyłączenia części gruntów gminy Kułparkowa do Lwowa — do komisji gminnej.
5691. L. s. 7743. Tow. Brat. Pomocy uczniów Akad. sztuk pięknych, Kraków, p. p. Żardeckiego o subwencję — do kom. budżet.
5692. L. s. 7744. Tow. ruskich żeńszczyń, Stryj, p. p. Makucha o subwencję — do kom. budżet.
5693. L. s. 7745. Gm. Tysowica p. p. Makucha w sprawie udzielonej koncesji na wyszynk — do kom. admin.
5694. L. s. 7746. Komitet emerytów nauczycieli całego kraju przez p. Bandrowskiego o zrównanie dodatków 5-letnich za ubiegłe lata po myśli art. 13. ust. z 25/5 1907 — do kom. szkolnej.
5695. L. s. 7747. Wydział powiat. Bochnia p. p. Górskiego w sprawie zmiany ustawy drog. — do kom. drogowej.
5696. L. s. 7748. Zwierzch. gm. Dębica, p. p. Górskiego o zezwolenie na zaciągnięcie

pożyczki komunalnej w wysokości 305.000 K w Banku krajowym — do kom. gminnej.

Marszałek. Do tej petycyi ma głos p. Górski.

P. Górski. Wysoki Sejmie!

W niniejszej dodatkowej petycyi Zwierzchność gminna Dębica prosi o zezwolenie na zaciągnięcie pożyczki komunalnej w wysokości 305.000 K w Banku krajowym, która będzie użytą na konwersye różnych długów i na spłatę pożyczki z funduszu propinacyjnego, na budowę gimnazjum zaciągniętej. Pożyczka ta miała być według skryptu dłużnego zwróconą już w dniu 1. października b. r.

Fundusz propinacyjny liczy sobie od niej oprócz 4% odsetków jeszcze 8% odsetki zwłoki. Gdyby uchwała Wysokiego Sejmu miała przyjść późno, w takim razie Dębica znalazłaby się w bardzo przykrem położeniu. Dlatego petycję powyższą popieram jak najusilniej.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta)

5697. L. s. 7749. Marya z Cybulskich Bielczykowa, naucz. w Stryju, przez p. Dulębę o policzenie lat — do kom. szkolnej.

5698. L. s. 7760. Gm. Dobrowlany p. p. Zamojskiego o przydzielenie do sądu powiat. w Drohobyczu — do kom. prawniczej.

Marszałek. Proszę p. sekretarza o odczytanie wniosku i interpelacyi.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta)

Wniosek p. Jedynaka i tow. w sprawie założenia krajowego zakładu dla nieuleczalnych.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Jedynaka i tow. w sprawie załatwienia reklamacyi wojskowej Józefa Pawlikowskiego przez c. k. Starostwo w Nowym Targu.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Jedynaka i tow. w sprawie nieprawego wymiaru należitości skarbowej Franciszkowi Turce i spadkobiercom po Wojciechu Turce w Ustrobniej przez c. k. okręgową dyrekcję skarbu w Sanoku.

Marszałek. Pierwsze czytanie odczytanego wniosku umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń, interpelacje zaś odstąpię p. komisarzowi rządowemu.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji reformy wyborczej o wniosku nagłym p. Lea i tow. w przedmiocie reformy wyborczej.

Głos ma p. Milewski.

P. Milewski. Wysoki Sejmie!

W ciągu debaty, jaka się toczyła nad wnioskiem p. Lea w ciągu przeszłego tygodnia, oraz od czasu, jak p. Głabiński zdawał sprawę z działalności komisji dla reformy wyborczej, poruszono cały szereg bardzo doniosłych myśli, powiedziano wiele prawd, ale mojem zdaniem, nie wszystkie prawdy i nie same prawdy powiedziano.

Jeżeli zabieram głos, to jednak nie dla polemiki prostej, tylko, że uważam, że są pewne luki w wywodach, dlatego chciałbym te luki uzupełnić, chciałbym tę doniosłą kwestyę, jaką omawiano i z innego jeszcze punktu widzenia oświetlić.

A przecież w interesie kraju leży, w interesie opinii publicznej, że my jesteśmy jej winni to, żeby nie jednostronne ale wszechstronne dać oświetlenie i jeżeli powiedziano, że stronnictwo prawicy ma jedną wielką wadę, że się nie dość liczy z opinią publiczną, to ja nie akceptując tego zarzutu, uważam za odpowiednie zrobić jego analizę.

Jestem przekonany, że jest to ogólna świadomość, że w miarę rozwoju cywilizacyi znaczenie opinii publicznej wszędzie wzrasta.

W licznych moich publikacyach naukowych zarówno jak w działaniu i mowach politycznych podnosiłem znaczenie opinii publicznej, stawiałem zadanie i żądanie, ażeby ona rozumowo i instynktownie dochodziła do pełnej świadomości tego, co jest potrzebą narodu, co jest korzyścią narodu, a co może być dla narodu zgubne. Ona powinna się wytwarzać nie tylko na świadomą, ale i na moralną ocenę stosunków, zjawisk, jakie w narodzie się objawiają, a jak jeden z poważnych pisarzy angielskich powiedział, ona mogłaby być nawet sumieniem narodu.

Ale ta pożądana wyżyna opinii publicznej nie znachodzi się zawsze. A z drugiej

strony, czy posłowie, którzy mają mandat politycznej służby w kraju, czy oni zawsze jako jedyną dyrektywę nają uważać to, czego żąda opinia publiczna?

Proszę Panów! Społeczeństwa — jak patrzymy na historyczny ich rozwój, przechodziły różne ustroje społeczne.

I ja na razie ubolewam, że może przy wykładach historii starożytnej (p. wiceprezydent Dembowski może zechce na to zwrócić uwagę) nie dość zwracano uwagi na wielkie różnice konstrukcji między starożytnością a nowszą organizacją społeczeństwa.

W starożytności całe życie opierało się na systemie niewolnictwa i dlatego obywatela pozbawieni w znacznej mierze troski o chleb codzienny, mogli rzeczywiście chodzić na agora czy na forum i zajmować się tylko sprawami publicznymi. Nasze demokratyczne w swoim ustroju społeczeństwa muszą pewien podział pracy przeprowadzić i ludzie ci w codziennej trosce, w walce o byt nie tylko dla siebie, ale i dla dzieci swoich nie mogą tyle czasu poświęcić sprawom publicznym, ażeby z całą świadomością i przekonaniem mogli powiedzieć: To jest moje zdanie — tego żądam.

Tę ocenę, co jest potrzebne politycznie przede wszystkim mają obowiązek wytworzyć w społeczeństwie ci, którzy zawodowo weszli w służbę polityczną, a kto idzie w służbę publiczną, ten oświadcza społeczeństwu gotowość, że bierze na siebie obowiązek tej służby, on powinien mieć świadomość celów, do których powinien iść, zadań, które są do dyspozycji i metod, którymi działać trzeba.

Była u nas epoka, że oglądano się na sejmikowe instrukcje — ale Panowie wiedzą z naszej historii, że to w sprawie całości Rzeczypospolitej, ani dla jej bytu, spokoju i rozwoju nie wyszło na pożytek.

Jeżeli więc przychodzi jakikolwiek problem, to poseł ma obowiązek nie tylko się zapytać, co mówi opinia publiczna, czego ona żąda, a zauważyłem w pierwszej części mego przemówienia, że bardzo wysoko stawiam doniosłość i zadania opinii publicznej i bynajmniej nie chcę jej poniżać ani ignorować, tylko biorę stosunek posła do opinii publicznej.

Posel ma obowiązek krytycznie ocenić, czy to, czego żąda opinia publiczna, zgadza się z przekonaniem i sumieniem jego, a jeżeli się nie zgadza, to może poseł ustąpić ze stanowiska, ale to nie jest poważny polityk, który dla popularności ustępuje ze swego przekonania. (*Brawa*).

Owszem zadaniem posła, zadaniem ludzi politycznych jest mieć własny program, uświadamiać opinię publiczną, a nie tylko pasywnie oglądać się na jej mandaty.

Powiedziano nam, że opinia publiczna żąda tylko reformy wyborczej.

Nawet gdyby tak było, to nie odpowiada to memu przekonaniu, bo ja wiem, że Sejm ma dwojakie zadanie: ma zadanie legitymacyjne, ale ma i zadanie administracyjne i nam nie wolno dowolnie eklektycyzmu wprowadzać w tych zadaniach, które zrobimy a których nie zrobimy. My mamy spełnić wszystkie swoje obowiązki, jakie będą poruczone.

Proszę Panów na budżet kraj czekać nie może, budżet powinien być załatwiony za wczasu (*Brawa*.) i to tak, ażeby kraj ani jednej godziny nie był bez porządku w swoim gospodarstwie. (*Brawa*).

Bądźmy uczciwi — czy naprawdę to jest tak konieczne, ażeby w październiku czy listopadzie była reforma wyborcza gotowa? Ja jestem za nią, nigdy nie stałem na stanowisku przewlekania i mogę się powołać na wszystkie moje pisma i wszystkie moje mowy w tym Sejmie w tej sprawie wypowiedziane, ale nie mogę uznać, ażeby to była sprawa, któraby ściśle terminowo miała być załatwiona — a budżet ma być terminowo załatwiony.

Ale ci panowie, którzy twierdzili, że opinia publiczna wymaga tylko reformy wyborczej, jedną bardzo ważną rzecz przeoczyli. Myśmy tutaj w Sejmie otrzymali setki petycji i mieliśmy dużo wniosków poselskich do innych przedmiotów a nie do reformy wyborczej; pełno gmin i powiatów żąda uchwał Sejmu celem uregulowania swej skarbowości, swej działalności inwestycyjnej.

A zatem jest dowód, że w kraju są i inne potrzeby nagłe i nie wolno nam jednostronnie ograniczać naszej pracy tylko do legislacyjno politycznych zadań, tylko do reformy wyborczej.

A jeżeli dalej powiedziano, że robimy reformę wyborczą powoli i chcą z tego rodzaj zarzutu nam zrobić, to muszę powiedzieć tylko, że ci nie doceniają znaczenia

i trudności reformy wyborczej. Oni sobie to tak wystawiają, że to jest rzecz dająca się na kolanie zrobić.

Ktokolwiekby zajrzał z Panów do historii parlamentów innych, ten się przekona, że jak dawniej w Anglii a teraz przez kilka już lat we Francji co roku radzą nad reformą wyborczą a wiedzą, że to jest sprawa domagająca się uwzględnienia tylu momentów, że samym impetem nie jest odpowiedniem tę sprawę załatwić.

A dlaczego ona wymaga tylu względów, w czym polega jej ważność?

Naturalnie, proszę panów, poruszając tak doniosłe zagadnienia, przecież nie mogą ich wyczerpać, tylko kilka ilustrujących uwag w każdym kierunku rzucić.

Co ma stworzyć reforma wyborcza?

Reforma wyborcza ma stworzyć ciało, które ma wytworzyć Sejm nowy.

Co to jest Sejm?

Sejm to jest organ woli społecznej, mający spełnić pewne funkcje w społeczeństwie, a więc jako taki organ ma on swoje zadania ustawodawcze i ma swoje zadania administracyjne.

I dlatego pierwszym wymogiem konstrukcji co do tego organu jest, czy on jest zaadaptowany do funkcji — i to jest rzecz, która w filozofii polityki dziś coraz więcej zyskuje uznania, że tedy każdy organ, jaki społeczeństwo wytwarza, musi być skonstruowany w uwzględnieniu funkcji, które ma zdziałać.

I dlatego fałszywem jest, jeżeli ktoś przy ocenianiu prawa wyborczego wychodzi jedynie ze stanowiska jednostki i powiada; jednostce, obywatelowi przysługiwać powinno takie i takie prawo wyborcze.

Istnieją prawa obywateli, istnieje doniosły problem wciągnięcia szerokich kół w służbę publiczną.

Ja przed kilku laty miałem zaszczyt w tej Wys. Izbie oświadczyć: nie zwalnam nikogo od pełnienia narodowych obowiązków, ale skutkiem tego nie wykluczam nikogo od narodowych praw.

Ale poza tą zasadniczą tezą jedno muszę pamiętać, że przy konstrukcji prawa wyborczego mnie nie wolno jedynie patrzeć na prawa obywateli, ale muszę patrzeć na potrzeby kraju, na wymogi tego organu, który imieniem społeczeństwa i kraju ma działać. (*Brawa*).

Jaka konstrukcja, skonstruowanie wypadnie, to się szablonowo, apriorystycznie nie da oznaczyć, bo to wymaga uwzględnienia indywidualnych stosunków w każdym kraju.

Jeżeli się spytamy o drugi szereg trudności w kwestyi reformy wyborczej, to ja nie wchodzę w te rozmaite różnice, co są postulaty ludowców, co są postulaty jednej lub drugiej części lewicy, jednej części prawicy, drugiej części prawicy, jednego czy drugiego klubu ruskiego.

To są także trudności — powiedzmy sobie szczerze — więcej techniczne i zależne więcej od tego, ażeby pewien duch obustronnego zrozumienia, zaufania i wyrozumienia zapanował, ale przechodzę do trudności zasadniczych.

Twórca francuskiej szkoły nauk politycznych w Paryżu Butmy w swoim bardzo powożnem dziele o konstytucyi angielskiej, stawia sobie wprost pytanie, czy parlamenty, tak jak je wiek XIX. rozwinął, czy one w ogóle dają rękojmię, że będą przyszłą formą organizacji politycznej w społeczeństwie.

I on się na to zapatruje pesymistycznie uważając, że epoka pełnego rozwoju parlamentaryzmu mogła być tylko, gdy nie było ani za wielkiego rozpoltowania, ani za wielkich zawiści klasowych i stronnicych, ani za wielkich różnic społecznych wśród tych warstw, które jako pełnouprawnione do parlamentu wchodziły.

I on się obawia, czy ten nowożytny rozwój, który coraz szersze koła do parlamentu wprowadza i daje mu równocześnie coraz wyższe zadania, nie stoi już na stanowisku dawnego liberalnego państwa, które ograniczało funkcje władzy centralnej, ale gdzie w pełnej epoce państwa socjalnego wchodzi się w najdelikatniejsze sprawy materialne i struktury społecznej.

A jak widzimy, gdzie na nowo kwestya wolności sumienia, kwestya prześladowania kościoła we Francji, może być też wciągnięta w arenę zagadnień namiętnych rozpatrywań przez parlamenty, tak samo Butmy jak liczni inni uczeni stawiają sobie pytanie, czy te parlamenty zdołają dorosnąć do tego zadania, które ewolucya wypadków im stawia.

A poza tem zasadniczem pytaniem, które stawiam tylko dla ilustrowania, o jak wielki problem tu chodzi dla zwrócenia uwagi powiem, że kto chce trwałości instytucji parlamentaryzmu — a parlamentaryzm jest rękojmnią i antytezą przeciwko absolutyzmowi w tej czy owej formie występującemu, ten będzie za nim i dlatego muszą nasze sympatyje być po stronie parlamentaryzmu.

Ale chcąc utrwalić te sympatyje musimy tak krytycznie patrzeć na rozwój, żeby ta instytucja nie straciła racji bytu i zdolności spełnienia swoich zadań, ażeby skutkiem swej nieproduktywności nie straciła powagi i znaczenia w oczach opinii publicznej.

Jeżeli z tej najbardziej zasadniczej kwestyi przejdziemy na mniej ogólne a jednak bardzo doniosłe, to ja już kilkanaście lat temu poruszyłem tę wielką sprzeczność, jaką ewolucja parlamentaryzmu przyniosła.

Jeżeli się spytamy, czem właściwie jest parlament względnie Sejm, to otrzymujemy dwie sprzeczne zupełnie odpowiedzi.

Jedni powiadają, że to jest przede wszystkim Izba ustawodawcza, drudzy powiadają, że to jest reprezentacja ludu.

Niestety jest sprzeczność w tych pojęciach, bo dla reprezentowania, można powiedzieć, nie wymaga się od posła niczego więcej jak zaufania wyborców, ale jeżeli to nie jest prosta reprezentacja, tylko ściśle oznaczona funkcja, to wtedy występuje kwestya kwalifikacyi do spełnienia tej funkcyi wybranego, a Panowie wiecie, że w różnych państwach, także i w Anglii do dziś zatrzymane są pewne cechy kwalifikacyi wyborców, i istnieje wciąż problem kwalifikacyi posłów, kwalifikacyi wyborców.

To może być różnie rozwiązane. Ja nie daję obecnie żadnego rozwiązania, ale tylko zwracam uwagę na te wielkie myślowe zasadnicze trudności, jakie w tych problemach występują.

A dalej, czy mamy przeprowadzić tylko powszechność głosowania, czy powszechność reprezentacyi? Ja przed kilku laty zwracałem na to uwagę.

Gdybyśmy z całej Galicyi otworzyli jeden okręg wyborczy, gdybyśmy powiedzieli, że każdy wyborca oddaje kartę, na którejby miała być zawarta, przypuścmy cyfra przysłego Sejmu, 190 czy 190 i kilku posłów?

Wtedy moglibyśmy mieć powszechne głosowanie, a mogłaby być cała warstwa ludności (ja pójdę dalej), mógłby być cały naród wykluczony z reprezentacyi, bo być może, że wtedy ani jeden mandat Rusinomby się nie dostał, bo kilka tysięcy głosów miałaby więcej ta jedna cała Galicya, jeden okręg, ta na wiele milionów obliczona ludność, na krocie tysięcy wyborców jedna lista, na której wszyscy posłowie są umieszczeni.

W ten sposób zrealizowana powszechność głosowania nie odpowiada potrzebie społecznej.

Ja jestem i byłem zwolennikiem powszechności reprezentacyi. Każdy powinien mieć głos, ale każdy ważny. Odłam społeczeństwa powinien mieć możność samoistnego wybierania swego posła.

I dlatego ja osobiście byłem za kuryą uzupełniającą, a nie za kuryą powszechną, a to w konsekwencyi tego, co od szeregu lat mówiłem, bo w dzisiejszej strukturze Sejmu nie wszystkie części społeczeństwa mają swą bezpośrednią reprezentację, a ja chciałbym zapewnić dla wszystkich, co jeszcze jej nie mają, ażeby mieli swoją reprezentację.

A jeżeli przeciwko temu podnoszono, że się tak wyrażę — koncept i zarzut tworzenia nowych kuryi tj. dalszy podział społeczeństwa na stany, to ja stanowej polityki nie prowadziłem nigdy, tylko ja przeprowadzenia idei powszechności reprezentacyi bynajmniej nie uważam za stanową. Tem więcej nie uważam jej za stanową, bo mnie nie wystarcza, jeżeli w Sejmie tylko ludność jest reprezentowana chociażby nawet w kurje ujęta.

Przecież prócz tego nagromadzenia ludności warstwowego czy zawodowego, mamy jeszcze inne czynniki, które powinny znaleźć tu konsekwencye w ustawie wyborczej.

Kiedy miałem ostatni raz zaszczyt przemawiać tu jako jeneralny sprawozdawca przy kwestyi wniosku Laskowski-Leo o reformę finansową, przypominałem to, co według mego zdania jest słuszną uwagą, że pogorszenie finansowej pozycyi kraju jest w znacznej mierze związane z usunięciem delegacyi Sejmu do Rady państwa,

W konstytucyi stawiano rzecz tak: der Reichsrat, to są te królestwa i kraje reprezentowane, do których dodawano Izbę wyższą.

Przyszły bezpośrednie wybory, został tytuł a odpadła treść. Jest dziś tylko ludność reprezentowana a nie te historyczne polityczne indywidualności, jakimi są austriackie kraje koronne.

I dlatego stawiałem wtedy myśl i uważam, że to jest jeden z problemów przyszłości, jeżeli Izba niższa parlamentu ma być Izbą ludów, to Izba wyższa powinna być Izbą krajów i tam powinni się znajdować delegaci Sejmów, a w tedy będziemy mieli konstrukcyę odpowiadającą i tradycyjnemu ustrojowi tego państwa i realnym interesom, bo to trudno, na ruinie krajów nikt nie zbuduje mocarstwowej potęgi dla monarchii.

I dlatego jak jest myśl, że prócz ludności mają być reprezentowane przede wszystkim historyczne indywidualności w obrębie państwa, tak znów w obrębie Sejmu mnieby odpowiadało, żeby prócz ludności jako takiej, i inne czynniki były w Sejmie reprezentowane, a więc przede wszystkim czynniki autonomicznej pracy

Ja bowiem biorę obiektywnie: tak samo jak interesa finansowe kraju obecnie mogą być zignorowane w Radzie państwa, podobnie nie wiem czy zawsze, pełna świadomość Sejmu zdaje sobie sprawę z trudności, w jakich autonomia miast, gmin i autonomia powiatów się znajduje.

Ponieważ całe nasze życie publiczne opiera się na tym autonomicznym ustroju, stąd też przyznanie pewnej reprezentacyi w Sejmie dla Rad miejskich i powiatowych odpowiadałoby memu stanowisku.

Podobnych myśli, podobnych zasadniczych uwag, które wykazują, jaki to wielki problem i jak trudny, mógłbym przytaczać jeszcze cały szereg, ale nie chcąc nadużywać swojego prawa, jak się przyszło do głosu, przerywam już ten tok myśli i przejdziemy do innych uwag.

Trudność zasadnicza reformy wyborczej i na tem polega, że w świecie społecznym, w świecie polityki my nie możemy akceptować cudzego szablonu.

W świecie techniki możemy bez wszystkiego importować to, co w Anglii czy w Niemczech, czy w Stanach Zjednoczonych się najlepszem okazało, bo materya jest wszędzie ta sama i dobra lokomotywa czy lokomobila taksamo na szynach pójdzie gładko w Anglii jak w Galicyi, ale jak chodzi o stosunki polityczne, o reformę wyborczą, to trzeba indywidualizować, (Głosy. Tak jest) bo musimy uwzględnić historyczny rozwój dotychczasowy, aby w drodze ewolucyi do czegoś nowego dojść, musimy uwzględnić faktyczne stosunki w Sejmie i w kraju, stosunki zamożności, stosunki ludnościowe, stosunki narodowościowe, całe ugrupowanie społeczne.

To są rzeczy, do których obcy szablon zastosować się nie da. A zresztą pytam się, jaki to obcy szablon tutaj najbardziej rekomendują?

Czteroprzymiotnikowe, powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo głosowania i powoływano się na doświadczenia zagranicy, gdzie rzekomo to jest tryumfem myśli demokratycznej.

Przyniosłem tu stenogramy ostatnich obrad w Izbie francuskiej nad reformą wyborczą czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, gdzie wszyscy poważni przyznają, że doświadczenie we Francyi wykazało, że nie zrealizował ten system wyborczy tego, co chciał, nie zapewnił ani sprawiedliwej reprezentacyi, ani spokoju społecznego, ani uzdrowienia stosunków.

I prezes gabinetu Briand — pozakreślałem najważniejsze wyrażenia — godząc się merytorycznie na postulat zreformowania tego prawa wyborczego, jakie jest we Francyi, akceptując ideę proporcjonalności wyborów, w przeszłym roku przemawiał przeciw reformie tylko z tego punktu widzenia, że na pół roku przed wyborami, jak to było, nie przeprowadza się w kraju tak trudnej reformy, którąby nie cały kraj zrozumiał, właśnie co do tych kandydatów mniejszości itd., jak na systemie belgijskim się pokazało.

Ale fakt jest, że ci, którzy się tem prawem rządzą kilkadziesiąt lat, powiadają jednak, że prawo to nie jest odpowiednie, zawiodło ich nadzieje, a więc musimy szukać innego wzoru.

I dlatego pytam, czy odpowiednie jest, żebyśmy importowali cudzy szablon i to jeszcze taki, który tam, gdzie był najczystiej przeprowadzony, nie spełnił nadziei z nim związanych i wywołał liczne krytyki.

Bo proszę Panów mówiono u nas i niestety nie bez uprawnienia częstokroć o demoralizacji, jaka się objawiała przy wyborach, ale w tak ostrym tonie o demoralizacji wyborców, o przekupstwie pieniędzmi, presji politycznej, budzeniu nienawiści jak tu we Francyi, w naszym Sejmie jeszcze nikt nie mówił, bo ekscesów wyborczych u nas w tym rozmiarze jeszcze nie było, tylko że my, jak raz Sienkiewicz powiedział, bierzemy te wszystkie rzeczy goręcej niż tam na zachodzie, gdzie uważają je za więcej naturalne.

I kiedy o ekscesach tych mówiono, słuszną uwagę robił prezydent gabinetu mówiąc: Ale Panowie reformy ekscesów nie spodziewajcie się po samej ustawie, to zależy od podniesienia poziomu moralności publicznej, od obyczajów politycznych, jakie się wytworzą.

A u nas dziś jeszcze panuje pod tym względem złudzenie pomimo tego, co się dzieje we Francyi, gdzie najpoważniejsi ludzie już się go wyzbyli — i tu proszę Panów dla informacji, bo nie każdy zajmował się tym problemem — zwracam uwagę, że także większość socjalistów we Francyi jest przeciwnikami tego prawa głosowania i godzą się na proporcjonalność, uważając, że jest w niej dużo większa gwarancja zyskania powszechności reprezentacji, za czem już od dawna byłem, a nie jak się ktoś dowcipnie wyraził, że mniejszość plus jeden zyskuje mandat przy wykluczeniu wszystkich innych.

Ale jeżeli tam uznają to za błędne, to pytam, po co u nas podnosić hasło, któreby było tylko popadaniem w cudzy błąd i imitowaniem go?

Jest w naszej literaturze historyzoficznej rozprawa Szujskiego o młodszości naszego cywilizacyjnego rozwoju, która wykazuje, ile szkód ponieśliśmy przez to, że idziemy za innymi.

Ale jeżeli tak jest, to przynajmniej idźmy rozumnie za innymi, wchodźmy tylko na te drogi, które u nich się dobrymi okazały, a jeżeli oni już błąd jakiś na swojej skórze odczuli, to nie idźmy na tę drogę, która im szkodę i niezadowolenie przyniosła. Mądrym trzeba umieć być nie po własnej lecz już po cudzej szkodzie.

Wśród trudności, jakie mamy tutaj w kraju, praktycznie już co do przeprowadzenia reformy wyborczej występuje z całą powagą kwestya ruska.

Niejednokrotnie zasadniczo oświadczałem, że uważam kwestyę ruską za wewnętrzną sprawę naszej narodowej polityki i uważam, że to jest naszym zadaniem i obowiązkiem samodzielnie, naturalnie w porozumieniu z Rusinami przystąpić do uregulowania tej kwestyi.

Naturalnie to uregulowanie może się tylko wtedy dokonać, jeżeli i strona druga będzie miała chęć porozumienia a nie będzie stała wyłącznie na stanowisku separatyzmu, obejmującego wszystkie dziedziny życia.

Ale dziś nie chcę dalej wyczerpująco w tę kwestyę wchodzić, tylko odnośnie do reformy wyborczej słyszałem kilka zdań ze strony szanownych posłów ruskich, z którymi jednak zgodzić się nie mogę.

Jeden z panów powiedział: Mieliśmy 46 mandatów. Niewątpliwie była epoka, kiedy ludność ruska — nie wchodźmy w to, za czyją sprawą — wybrała w Galicyi wschodniej tylko 46 Rusinów.

Ale też sami Panowie nie będziecie ludności ruskiej odmawiać prawa, żeby ona wybierała posłem tego, którego w danej chwili za swego odpowiedniego reprezentanta uważa i Panowie nie możecie odmówić Polakowi prawa do walczenia o to, żeby zyskał zaufanie ludności ruskiej i nie zaprzeczycie, że niewątpliwie ustawa stwarza dla Panów szanse zdobywania mandatów nie tylko 46 we wschodniej Galicyi i nigdzie u nas niema paragrafu, że Rusin nie może kandydować w jakim polskim okręgu. To jest kwestya faktyczna, ale to nie było legalne, dotychczasowa ustawa nie zna podziału na ruskie i polskie okręgi w tem znaczeniu, że tam może przejść tylko Rusin a tu Polak.

(P. Skwarko. Ale ustawa nie zna rabunku.)

Tak i dlatego może ludność włościańska ruska wybierać Polaka powiem i nie jest powiedziane, że Rusin może wybierać tylko Rusina a Polak Polaka.

Czy przyszła ewolucya w tym kierunku katastrof narodowego nie pójdzie, nie przesądzam w tej chwili i nie uważałbym tego za wskazane, bo nie wiem, czy w interesie obopólnym leży przeprowadzenie separatyzmu tak daleko, żeby do zupełnego rozdziału życia dochodziło.

Boję się, że w takim razie byłyby obustronne straty.

Ale jeżeli już wspomniałem te cyfry i zrobiłem pewne zastrzeżenie, to dodam jeszcze zastrzeżenie drugie. Proszę panów! — ja nie uszczuplam bynajmniej waszych praw, ale proszę panów uwzględnić, że we wschodniej Galicyi prócz Rusinów, mieszka bardzo poważna liczba Polaków, — i jeżeli wy windykujecie dla swojej ludności prawo dostatecznej reprezentacji, to panowie muszą na odwrót przyznać, że my nie możemy tej ludności polskiej, rozsiadłej wśród większości ruskiej na wschodzie kraju, pozbawić prawa reprezentacji.

(Głosy. Bardzo słusznie! *Brawa*).

Jak to będzie przeprowadzone w praktyce, pomówimy innym razem — dziś jednak to zaznaczam z góry.

A dalej, jeden z panów powoływał się na liczbę ludności i żądał, żeby podług liczby ludności, ustalić liczbę mandatów. Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że nawet ustawa wyborcza do Rady państwa, która jest powszechna i równa — prócz elementu ludności — wprowadziła inny element co do wymiaru liczby mandatów; tem więcej my, stojąc na tej podstawie, że nie sama liczba ludności jest konstrukcyjnym elementem dla ustawy wyborczej, nie możemy akceptować stanowiska, że tylko według gołej cyfry, jaką wykaże spis ludności, cyfrę mandatów przyznać należy.

Naturalnie, w tych punktach, które poruszyłem nawiasowo, nie wyczerpuje się cała doniosłość kwestyi ustawy wyborczej, aby do porozumienia między klubami polskimi a ruskimi przyjść mogło — ale chciałem te rzeczy podnieść z ogólnego punktu widzenia, i dać odpowiedź tym panom, którzy twierdzą, jakoby brak dobrej, gorliwej woli ze strony prawicy był powodem, że dotychczas reformy wyborczej nie mamy, bo i najgorętsi jej zwolennicy przekonywują się, że tu codziennie nowe występują trudności, a reformy wyborczej nie przeprowadzi się przecież bez jakiegoś porozumienia, a największym wrogiem reformy wyborczej jest ten, który tylko jednostronnych żąda koncesyi i jednostronne tylko chce mieć zdobycze.

Rzecz tę przedstawiono tu tak, jakoby tu prawica siedziała, jako „*beati possidentes*“ i dlatego my mamy ze wszystkiego rezygnować i w każdym punkcie robić ustępstwa.

Jeżeliśmy nie zrobili wszędzie ustępstwa, to nie z żadnego klasowego i stanowego punktu widzenia, to jest samowoli, jak ktoś twierdził, bo my mamy inną koncepcję o tem, w jakiej formie będzie ten Sejm zdolnym dobrze służyć krajowi. (*Brawa*).

Panowie możecie mieć inną koncepcję — ale ja nie zarzucając innym braku dobrej woli, zastrzedz się muszę najbardziej stanowczo przeciw temu, ażeby w ten sposób kwestyę wobec nas stawiano. (*Liczne brawa*).

Proszę panów! Jeden punkt jeszcze występuje jako bardzo sporny, o którym będzie mówił obszerniej pos. Starzyński — i dlatego tylko kilkoma słowami rzeczy tej dotknę.

Otóż jest jeszcze jeden ważny postulat do reformy wyborczej: to ma być ustawa żywotna, ustawa, która zdoła na dłuższy okres czasu zapewnić normalne funkcjonowanie tego Sejmu.

I nikt goręcej nie przemawiał za trwałością ustawy, jak najczcigodniejszy prezes Głabiński, gdy powiedział, że dziś wszystkie umysły są tak zajęte reformą wyborczą, że o niczem innem nie chcą i nie są w stanie myśleć!

Ale kraj potrzebuje, ażeby myśleć i o czem innem, więc nie możemy wytwarzać sytuacji, ażeby rok za rokiem Sejm tylko mówił o reformie wyborczej i tem, jak ją robić, a nic nie robił.

(Głosy. Bardzo słusznie!)

W literaturze naukowej był raz bardzo ciekawy spór. Minister Dunajewski w zgodzie z ministrem oświaty postarał się, że przyszedł do Wiednia ekonomista Brentano, który zawsze tylko konkretne rzeczy pisał, a był tam człowiek, bardziej słynny jako teoretyk, Karol Menger, który pisał rzeczy metodyczne.

Brentano wystąpił z krytyką, że to nauki nie popchnie, jeżeli profesor zastanawia się tylko nad tem, jak mają być pisane książki ekonomiczne, a nigdy książki ekonomicznej nie napisze.

Tak samo Sejm, któryby tylko dyskutował nad tem, jaką ma być reforma — nie wiem, czy spełniłby swoje zadanie, bo wreszcie ludność powiedziała: zaniechajcie tych sporów, nam chodzi o załatwienie budżetu, reformy gminnej, a nie tylko o stronną konstrukcyjną reformy wyborczej!

I ja idę nawet dalej, niż większa część moich najbliższych politycznych przyjaciół.

Już w komisji dla reformy wyborczej zaznaczyłem, że nie ma nic gorszego dla rozwoju społeczeństwa jak wytwarzanie ciągłego wrzenia, ciągłej chęci zmian, bo wtedy nie może przyjąć do normalnej pracy na żadnym polu i n. p. w kwestyi szkolnictwa, jak będą ciągłe reformy i zmiany, to nauczyciele wreszcie nie będą wiedzieli jak mają uczyć; tak samo w fabrykach, gdyby chciano wiecznie je reorganizować, to ostatecznie musiałyby ustać wszelka praca.

Tak samo na wsi, jak będziemy corocznie wprowadzali nowy płodozmian i nowe plany gospodarcze, to dojdzie chyba do tego, że ktoś inny zacznie na tej ziemi gospodarować, a ten, co chce wiecznie reformować swoje gospodarstwo, pożegna się z tem gospodarstwem.

Dlatego jabym chciał trwałości ustawy i trwałości okresu wyborczego.

Anglia ma 7-letni okres wyborczy, ta Anglia, kraj potężny, bogaty, mający kilkusetletnią kulturę parlamentarną za sobą.

Czemu my mamy mieć okres krótszy?

Ja osobiście — może być, że będę w mniejszości — byłbym za tem, ażebyśmy mieli okres dłuższy niż Anglia n. p. lat 9 — (**Głosy.** Dwanaście!) — jeżeli panowie sobie życzą 12 — bardzo chętnie z tem się godzę.

To nie przesądza interesowi żadnej opinii publicznej, ani stronnictwa, ani idei, którą chce się przeprowadzać, bo i my tu będziemy nasłuchiwać i rozważać — kto z nas tego dożyje — jakie są potrzeby kraju, jakie żądania i według najlepszej chęci i woli sprawy załatwiać.

A ile się oszczędzi niepotrzebnego marnowania sił! — bo każdy, kto się dotknął życia publicznego, a mianowicie wyborów w Galicyi — wie ile tych sił idzie na marne, ile osadu niechęci zostaje po każdym wyborach i utrudnia codzienną pracę.

Na dwie uwagi jeszcze chcę odpowiedzieć, uwagi, które wyznam szczerze, bardzo mnie boleśnie dotknęły, bo były jakby z pewną dozą zadowolenia partyjnego wypowiedziane.

Ja mam takie dziwne poczucie ogólnie narodowe, że mnie smuci, jeżeli którakolwiek część narodu okazałaby się słabą lub na błędnej drodze. Jeden z posłów, zwracając się ku tej stronie Izby prawie z tryumfem zawołał: „Osłabła wasza siła pracy, osłabła już wasza inicjatywa!“

Czy osłabła? Niewątpliwie. A czy tylko u nas, ale czy tylko w jednym stronnictwie?

Ja tu ośmielę się zwrócić uwagę panów na szaloną ewolucję idei, jaka się od końca 18-go wieku aż do naszych czasów odbywała. Ci ludzie, którzy na końcu 18. wieku zaczęli pisać „prawa człowieka“ zaczęli budować nowy porządek konstytucyjny w Ameryce i Francyi, ci byli ożywieni optymizmem bezgranicznym, żeby byle usunąć dawną organizację, byle postawić problem wolności i równości, to raj na ziemi powstanie i nowa epoka w dziejach ludzkich się zacznie. I część ich nadziei została spełnioną.

Ale obok tych nadziei wystąpiły nowe trudne zagadnienia, o których się tym twórcom nie śniło, wystąpiły zagadnienia kwestyi socyalnej, co do której umysły najtęższe wszystkich społeczeństw widzą jej doniosłość, widzą jej grozę a mając więcej historycznego wykształcenia, niż mieli owi pisarze 18. wieku a la Rousseau, który nie na podstawie historyi, ale na podstawie wyobrażeń, pisał historię społeczeństw — ci nasi dzisiejsi socyologowie wiedzą, że tak doniosłe problemy nie dają się jedną ustawą załatwić.

Tu nie starczy praca pokoleń ustawodawczej działalności, tu nie starczy nigdy sama praca publiczna, bo tutaj jest koniecznem współdziałanie wszystkich czynników społecznych.

I dlatego to jest ogólne światowe zjawisko; tej woli wprowadzenia reform, opromienionej nadzieją zupełnego rozwiązania zagadnień, jaka była niegdyś z końcem 18-go wieku i na początku 19-go, jej nigdzie już niema.

Tych różowych nadziei, jakie tchną n. p. z dzieł starego Bastiata, dziś już nikt niema.

A więc i nie dziw, że nie tylko na nas, ale na wszystkich stronach Izby to ogólne światowe psychologiczne zjawisko się odbiło i wystąpiło. Ale poza tem są specjalne i nasze powody.

Pan prezydent Dembowski niech mi nie bierze za złe, ale jako jeden z powodów, które w nas łamią ducha inicjatywy, uważam nadmiar gimnazyów i nadmierny przywilej, jakim się dotąd gimnazya darzy.

(P. ks. Pastor. To drugie.)

Księżę prałacie! i nadmiar gimnazyów. Jako wielki zwolennik klasycznej kultury muszę wymagać, żeby ci, którzy mają tę kulturę nabyć, rzeczywiście w tem robili postępy, ale ja w tej naszej codziennej trudnej walce o kawałek chleba, w tym kraju, który nie jest bogato wyposażony, nie mogę uważać za normalne, co zresztą inni posłowie już szereg razy podnosili, żeby tak szalony procent ludności szedł do gimnazjum.

A idzie do gimnazjum po pierwsze z powodu niedostateczności innych szkół, a po drugie z braku równouprawnienia tych innych szkół z gimnazjami.

A o co mnie chodzi? o to, ażeby z innych szkół w jakimś uzupełniającym egzaminie miało się prawo iść do innych zakładów. Ja biorę jako ekonomista — mogę się w tej mierze powołać na jedną bardzo poważną pracę francuską — tę doniosłą klasyczną kulturę, żeby przypominała i krzewiła w ludności trwałe ideały; ale francuski pisarz, Blondel pisząc o edukcyi ekonomicznej w Niemczech, powiada, że się boi, że gdzieś troska o kawałek chleba przyjdzie, tam zamrą klasyczne ideały.

A dziś walka o byt w każdym kraju i walka międzynarodowa jest tak silną, że biada, jeżeli szkoła społeczeństwa nie wyposaży w zdolność skutecznej walki o byt. Wtedy można być wypartym z targu świata, zdegradowanym do roli robotnika dla cudzego kapitału, pracownika na cudzy tylko zysk i dlatego to jest problemem, mającym swoją największą kulturową doniosłość.

Nam chodzi o kulturę, ale liczyć się musimy z tem, że gdzie zabraknie warunków ekonomicznych, tam niknie etyka, tam za nią kultura wszelka zanika.

Być może, że kiedyś będzie sposobność, żeby właśnie o tym problemie z innego stanowiska pomówić, ja to tylko wtrąciłem tu jako uzupełnienie analizy twierdzeń owych posłów, którzy się dziwią, ale robią tylko jednej stronie zarzut braku inicjatywy.

Drugim nas wszystkich krępującym momentem w życiu naszym — to niżej wszelkiej krytyki niestała polityka ekonomiczna austriackiego rządu. Ja przytoczę tu panom tylko same nazwy.

Rumunia, Argentyna; taryfy kolejowe, traktaty cłowe, teraz wypłaty gotówkowe i kanały.

Proszę panów, jak ta produkcja ma się dokonywać?

Przecież ta Galicya miliony i miliony publicznego i prywatnego grosza wkłada w hodowlę bydła i jak te miliony włożyła, powiada się: nie! polityczne stosunki wymagają, żebyśmy dla Rumunii otworzyli granicę. Nie wchodzę w ocenę żadnego z tych faktów, ale niech panowie zdadzą sobie sprawę, w jakich warunkach jest nasza produkcja.

Ogłasza państwo ustawę: są kanały, będą kanały. Wiemy, że przedsiębiorstwa niektóre powstały, licząc na ten fracht tańszy. Na to powiada się: obiecaliśmy, ale obiecać bardzo łatwo, tylko wykonać trudno.

(P. Kollischer. Jest podpis cesarza!)

Tak, to ustawa. Są grupy, co w zaufaniu do tej ustawy zaangażowały swoje kapitały i na niej opierały swoje projekta produkcyjne — nagle przychodzi moment, w którym się powiada, że tych kanałów nie będzie. A więc znów zawód, zdziałany przez rząd, znów szkoda produkcji, podcięcie przedsiębiorczości.

Nie będę się więcej zatrzymywał i przytaczał całego szeregu tych rzeczy. Ale pytam się, jak ma się rozwijać duch i inicjatywa, jaka ma być myśl przedsiębiorcza, jeżeli każdy ryzykuje swój kapitał, jeżeli skoro zacznie coś robić, licząc na dzisiejszą

ustawę, to nie wie czy jutro nie powiedzą mu, że bądź ze względów socyalnych, bądź ze względów polityki zagranicznej, czy takiej, czy owakiej, my przekreślamy to coś włożył.

Dlatego jest brak kapitalizacyi, jest niedostateczność wzrostu zamożności. To są te więzy psychiczne.

Mówię szczerze; jeździłem wiele po świecie i niewątpliwie prawdą jest, że tu jest mniejszy duch przedsiębiorczy i inicjatywa; ale to nie rasa tego powodem, (P. Kolicher. Bravo!) nie klasy, tylko ci, którzy mają wytworzyć ogólne warunki dla produkcji i którzy w każdej chwili dla chwilowego interesu są gotowi poświęcić trwały interes krajów koronnych i warstw społecznych.

I na końcu proszę panów, jeżeli szanowny p. Wasung rzucił jako jednostronny ten zarzut, to ja przecież zwracam uwagę na ogólną, ogromną doniosłość i ściśle narodowe momenta, jakie były.

Nie poraz pierwszy ja stwierdzam, że w szeregach naszej pracy do dzisiaj czuć lukę, jaką wyrwał rok 63. I niech każdy z panów obliczy się między tymi ludźmi starszymi.

Nie ma dotychczas, braknie tej generacyi; a ta generacya to młodszy brat St. hr. Tarnowskiego i jego rówieśnicy, którzy tam poszli, zginęli i ich brak w szeregach pracowników przez cały szereg lat społeczeństwo odczuwa.

Prócz tych strat szalonych, jakieśmy mieli po r. 1863 w ludziach, majątku, zdolności pracy, trzeba dalej pamiętać, cośmy przez wszystkie dawniejsze lata przechodzili i przecierpieli.

Jeśli poeta nam mówił, że są modły, od których bieleje włos, to musimy sami sobie wzajemnie uprzytomnić, że te smutki i wielkie bole powtarzają się peryodycznie i niewytwarzają tej swobody, żeby rzeczywiście z jakąś energią Yankesów móż się rwać do poprawy warunków bytu.

I ten ból był ogólny i to pewne onieśmienie daje się we wszystkich odcieniach, we wszystkich stanach narodu odczuwać. Ale jeśli przeciwko konserwatywnym czynnikom w społeczeństwie z tym zarzutem wystąpiono, to przedewszystkiem śmiem ze względów historycznych prawdę tego twierdzenia skonstatować, że właśnie z tych szeregów nie uroniwszy nic z narodowych ideałów stawiano równocześnie z innymi, ale i z tych szeregów stawiano program organicznej, odradzającej pracy w narodzie.

Nazwisk i faktów na to przytoczyłbym mógł dużo ze wszystkich trzech zaborów.

A dalej mógłby zarzut być słuszny, gdybyśmy chcieli monopolizować pracę, inicjatywę w pracy czy zasłudze publicznej. Ale tego nigdy nie było i chlubne nazwiska w każdym z zaborów, z których dwa tylko przypomnę, bo ci byli ozdobą tej Izby: Smolka i Zyblikiewicz są dowodem, że krzywdzi nie jedno stronnictwo ale stosunki w kraju, kto mówi, jakoby były aspiracye klasowego zmonopolizowania służby publicznej.

Ten sam poseł powiedział, że trzeba rzeczy zmienić, bo ten Sejm jest jałowy, bezproduktywny. Ja powołam się w ocenie co do działania tego Sejmu na zdanie człowieka z innego politycznego obozu niż ja, ale któremu kompetencyi w ocenianiu nikt nie odmówi, to jest na słowa pała Tadeusza Romanowicza, który jako reprezentant Wydziału krajowego, przemawiając w tej Izbie przed 7 laty (życie idzie tak szybko, że nie wszyscy pamiętają co było 7 lat temu) powiedział: (czyta):

„Nam dziś, gdy rozporządzamy milionowemi kwotami, kiedy widzimy, jak pod wpływem wydatków na oświatę, na cele ekonomiczne, życie w kraju się dźwiga dzięki Bogu, nam dziś łatwo jest ojcom naszym robić zarzuty: A nie daliście więcej na szkoły, a nie daliście więcej na cele ekonomiczne, na podniesienie przemysłu i t. d. Panowie! Oni nie mogli wobec tego strasznego ciężaru, jakim kraj został obciążony. I to jest fakt, który skonstatować i w umysłach społeczeństwa utrwalić należy“.

Panowie! on nie mógł wobec tego, co Romanowicz myślał — o indemnizacyi. I to jest fakt, który skonstatować i w umysłach społeczeństwa utrwalić należy“.

(Głosy. Bardzo słusznie.)

Spiesząc do końca, stwierdzam, że ogólnie wytworzyło się zrozumienie potrzeby reformy wyborczej. I muszę powiedzieć, że ja nigdy nie byłem zwolennikiem tej schmerligowskiej ustawy.

I kto z Panów zechce sobie uprzytomnić, że to ustawa z przed 50 laty i zechce sobie przypomnieć, jak ona rozdzielała mandaty, to mnie w tej ustawie właśnie raziło to, że ona liczebną przewagą mandatów oddawała w ręce warstw narodo- wie nieświadomionych.

Ja to uważam za wyraz tej polityki, która chciała odsunąć od wpływu na losy tego kraju, tych co mieli narodową świadomość i chciała narzędziem a nie obywatelami prowadzić politykę.

Stosunki się zmieniły — ale proszę Panów, jeśli się już, jak ja, ubolewa nad tem, że w epoce panowania tej ustawy były nadużycia wyborcze, że szerzyło się przekupstwo polityczne — a gdzie się objawia przekupstwo? Tylko tam, gdzie otrzymują prawa polityczne ci, którzy nie dość umieją ocenić doniosłość tego prawa i którzy zrzekną się prawa politycznego za natychmiastową korzyść inną.

Lata minęły, stosunki się podtym względem zmieniły i ja się cieszę, że spekulowanie tych ludzi, którzy myśleli, że przez te narodo- wie nieświadomione, czynniki będą mogły tutaj pochwycić ten sejm na drogę służenia cudzym celom, że te czynniki doznały zawodu, że społeczeństwo zdobyło się na tę siłę, że jednak pomimo różnic partyjnych umiało się zdobyć na pewną samodzielną, swoją krajową myśl polityczną.

Dzisiaj mamy przystąpić do reformy sejmu w kierunku demokratycznym. Ja godzę się na tę reformę i uznaję jej doniosłość, ale tak jak przed laty, tak i dzisiaj zwracam uwagę. Im szerzej idą prawa polityczne, tem może być większa korzyść dla kraju, rozszerzenie obywatelskiego poczucia, rozszerzenie, zainteresowanie sprawami publicznymi i miłości dla spraw publicznych, ale i równocześnie trzeba pamiętać, że demokratyczna forma rządu przy swoich wielkich ideowych zaletach przedstawia wielkie praktyczne niebezpieczeństwa.

My musimy się liczyć z tem, że szersze koła powołamy do służby publicznej a uczynimy to słusznie.

Wśród kirchholmskiej potrzeby zawołał hetman: Panowie rozstąpcie szeregi!

Ja bardzo chętnie idę zatem hasłem rozstąpienia szeregów, ażeby linia dłuższą i głębszą się stała dla obrony wielkich potrzeb i wielkich ideałów narodowych. Ale musimy sobie z tego zdać sprawę, że jak dopuszczamy te wielkie szeregi nowe, to jest równocześnie obowiązek tem intensywniejszej pracy nad podniesieniem się oświaty narodowej, nad wytworzeniem najdogodniejszych ekonomicznych warunków bytu, ażeby nie przychodziło ani do zawiści klas ani do nienawiści pomiędzy poszczególnymi odcieniami społeczeństwa, ale ażeby ekonomicznie, moralnie i kulturalnie uzdolnić wszystkich do współdziałania w tem wielkiem politycznym i narodowym dziele.

W trwodze, czy reforma wyborcza nie pójdzie za daleko w tym kierunku, czy niebezpieczeństwo demokratyzacyi nie przeważy korzyści, w trwodze o inne rezultaty były u niejednego powody, że bardzo krytycznie patrzył na konkretne projekty.

W nadziei, że wzajemnym kompromisem, wzajemnem zrozumieniem, że tu nikt nie może swego programu przeforsować. (Panowie wszyscy widzą, z ilu ja rzeczy muszę zrezygnować ze swego ideowego stanowiska, aby się móc zgodzić na reformę,) w nadziei, że reforma ta będzie pożyteczną dla kraju, że w przyszłości zapewni mu ludzi, którzy przynajmniej z równą miłością kraju tu przyjdą a daj Boże z większą, skuteczniejszą zdolnością do pracy, w tej nadziei leży dla wielu powód do zgodzenia się na reformę wyborczą (*Brawa i oklaski*) a ja życzyć tylko mogę, aby te nadzieje się ziściły, aby przyszłe Sejmy; tak jak wielu obecnie może o sobie powiedzieć, mogły powiedzieć, służyło się jak się mogło sprawom kraju, aby prócz tego moralnego hasła, one miały jeszcze tę satysfakcję, że przyszłe sejmy umiały z większą energią, z większą skutecznością stać na straży potrzeb, interesów i ideałów kraju.

Skończyłem.

(*Huczne brawa i oklaski. Postowie składają gratulacje.*)

Marszałek. Głos ma p. Sobolewski.

P. Sobolewski Wysoki Sejmie!

Wprawdzie rokowania co do sejmowej reformy wyborczej są już daleko posunięte, a powiedziałbym, że są już nawet na ukończeniu i wprawdzie zdawałoby się, że po tak obszernej dyskusyi w tej Wysokiej Izbie wszelka dalsza dyskusya byłaby już bezcelową, to przecież pragnę choćby w krótkich słowach zwrócić uwagę Wysokiej Izby jeszcze na niektóre ważne szczegóły dotyczące tej sprawy.

Przedewszystkiem pragnę w krótkich słowach zaznaczyć, jakie stanowisko wobec sejmowej reformy wyborczej zajmował i zajmuje klub, do którego mam zaszczyt należeć.

Otóż ideałem mojego klubu była sejmowa reforma wyborcza, oparta na przedstawicielstwie interesów czyli kuryach narodowych.

Według bowiem naszego najgłębszego przekonania tylko taka reforma byłaby dobra i odpowiadałaby potrzebom i interesom kraju, tylko taka reforma byłaby w stanie usunąć w przyszłości właśnie nie tylko poszczególnych stronnictw (co nawiasem mówiąc dużo złego w kraju narobiło) ale także byłaby usunęła spory i właśnie także narodowościowe. I tylko taka reforma wyborcza według naszego zdania, byłaby dała przyszłemu Sejmowi możność spokojnej, owocnej dla kraju pracy.

Niestety, myśl ta przez nas za idealną uznana, nie została przez powołane czyniki ani należycie odczuta, ani należycie zrozumiana, ani też należycie popartą.

Jedni bowiem stwierdzili, że jest to nowość w innych krajach jeszcze nie wypróbowana, a my nie jesteśmy na tyle kulturalni, aby taką nowość pierwsi u siebie zaprowadzać, drudzy utrzymywali, że brak organizacji zawodowych w kraju stoi takiej reformie na przeszkodzie, inni znowu byli jej przeciwni li tylko dla tego, aby nie uronić nic ze swoich uroszczeń partyjnych, albo ze swego prawa posiadania.

Z bólem serca, musieliśmy tedy odstąpić od naszego ideału a odstępując od niego musimy iść się drogi, któraby nam umożliwiła choć w części zrealizowanie naszego planu.

Byliśmy wskutek tego za projektem prawicy, ten bowiem projekt zatrzymując system kuryalny dawał nam możność utworzenia obok 3 kuryi tj. wiejskiej i miejskiej i większej własności, jeszcze jednej silnej kuryi zawodowej, opartej na przedstawicielstwie interesów.

Pragniemy bowiem, aby najżywotniejsze interesa w kraju, aby zawody, które oddają się pracy społecznej miały swoje przedstawicielstwo w przyszłych sejmach i aby obrona tych interesów fachowych nie zależała od przypadku, lecz by była regułą, aby się tam znalazła na podstawie nowej ordynacji wyborczej.

W szczególności pragniemy przedstawicielstwa następujących zawodów:

1. dla spraw sanitarnych,
2. dla naszego szkolnictwa,
3. dla robotników,
4. dla stanu rzemieślniczego,
5. dla spraw rolniczych,
6. dla spraw przemysłowych,
7. dla spraw technicznych,
8. dla duchowieństwa.

Jeżeli postawiłem kwestyę sanitarną na pierwszym punkcie, to nie uczyniłem tego dlatego, że przemawiam jako lekarz pro domo mea, ale ponieważ kwestyę sanitarne uważam za najżywotniejsze.

Kraj nasz pod względem sanitarnym jest w wysokim stopniu zaniedbany i potrzebuje w tym kierunku gruntownej reformy.

Otóż chciałbym, by przy tej reformie, która prędko nastąpić musi, byli rzeczniczy fachowi, ażeby obrona tych spraw nie była zdana na łaskę i niełaskę ludzi niepowołanych ludzi niefachowych.

W drugim miejscu wymieniłem szkolnictwo, które u nas chroma pod wielu względami.

I tu także potrzeba gwałtownej reformy a pragnąłbym, aby szkolnictwo ludowe i szkolnictwo szkół średnich znalazło w przyszłym sejmie fachowych rzeczników nie przypadkowo, ale na podstawie nowej reformy wyborczej.

To samo mógłbym powiedzieć i o innych zawodach, które miałem zaszczyt przed chwilą wymienić.

Zdaniem naszym, każda reforma, któraby tym zawodom nie dawała w przyszłym sejmie obrony najżywotniejszych ich interesów, ale zdawała je na łaskę lub niełaskę ludzi niefachowych, będzie reformą niesprawiedliwą, nieodpowiadającą potrzebom i interesom tego kraju i do takiej reformy my naszej ręki nie przyłożymy.

Dalej jesteśmy przeciwni kuryi powszechnej, nie chcemy bowiem, aby tu byli reprezentanci kraju, którzyby właściwie nikogo ani niczego tu nie reprezentowali, jak

to miało miejsce przy wyborach do parlamentu, gdzie z okręgu polsko-ruskiego wyszedł syonista.

A teraz w imieniu klubu niech mi wolno będzie zaznaczyć, że pragniemy gorąco jak najszybszego załatwienia sejmowej reformy wyborczej i jesteśmy zdania, że dojść ona może do skutku tylko na podstawie pokojowego kompromisu, na podstawie dobrowolnych ustępstw.

Wobec ważności tej sprawy nie sądzimy, aby pospiech, pogrozki lub terror z jakiegokolwiek strony przyczynić się mogły do szybkiego i dobrego załatwienia sprawy, albowiem powinniśmy patrzeć nie na to, kiedy reforma wyborcza przyjdzie do skutku, ale raczej na to, jaka reforma wyborcza przyjdzie do skutku.

A teraz jeszcze kilka słów odpowiedzi szanownemu p. Leo.

Szan. p. Leo przy uzasadnieniu swego wniosku biadał nad składem komisji reformy wyborczej i subkomitetu i powiedział, że jako reprezentant najmniejszego klubu jestem jęczyciem u wagi tak w komisji jak i w subkomitecie.

Otóż skoro tak jest, to z przyjemnością stwierdzić muszę, że działając po myśli mego klubu starałem się zawsze, aby ten jęczyczek poza granice sprawiedliwości nigdy się nie wychylił.

Pragnę bowiem reformy wyborczej, ale pragnę jej sprawiedliwej. Skończyłem.

Marszałek. Głos ma p. Starzyński.

P. Starzyński. Wysoki Sejmie!

Nie jest rzeczą łatwą zabierać głos po mowcy który tak niedawno z tych samych ław przemawiał, a z którym bardzo mało kto w tej Izbie co do talentu oratorskiego i wymowy rywalizować może, conajmniej zaś ja.

Dlatego też wybaczą szan. panowie, że będę się starał mówić zupełnie realnie i o rzeczach praktycznych, o zagadnieniach całkiem pozytywnych, wobec których obecnie stoimy.

Toczy się rozprawa nad sprawozdaniem komisji reformy wyborczej, w którym wyrażano żądanie, aby tejże komisji sejm polecił, aby jak najprędzej wystąpiła z projektem reformy wyborczej.

My będziemy za wnioskiem komisji głosować, co się samo przez się rozumie i jest rzeczą naturalną, podobnie jak głosowaliśmy swego czasu za nagłością wniosku p. Lea, a przyjdzie nam to głosowanie o tyle łatwiej, że ostrze tego wniosku nie jest przeciwko nam zwrócone. My bowiem zrobiliśmy ze swej strony bardzo wiele i bardzo prędko, godząc się jeszcze przed rokiem w uznanym przez prawicę uchwalonym projekcie na trzy przymiotniki, to jest na bezpośredniość, powszechność i tajność.

I to było właśnie dowodem owego zaufania do szerokich warstw ludności i dowodem owej sprawiedliwości wobec nich, do której nas p. Stefczyk w swojej bardzo pięknej mowie na ostatnim posiedzeniu wzywał.

Uczyniliśmy to i zgodziliśmy się na te trzy przymiotniki z tej przyczyny, że z góry wiadomem było, iż obecnie już przy żadnej reformie wyborczej pośredniość głosowania utrzymać się nie da. Tyle co do jednego.

Co do drugiego przymiotnika, to jest tajności głosowania, podzielam przekonanie, iż tajność daje większą rękojmię swobody i niezawisłości, aniżeli ustność i jawność, byle tylko była tak urządzona, ażeby głosowanie nie było tajemem dla samego głosującego, bo znam i takie systemy głosowania.

Co do powszechności, to pojmujemy ją w tem znaczeniu, że żaden obywatel pełnoletni, nieposzlakowany i własnowolny od prawa wyborczego wykluczony być nie powinien. P. Milewski już to przed chwilą uzasadniał, rozwijając myśl powszechności reprezentacji; zgodziliśmy się na tę powszechność, gdyż zależało nam na tem, ażeby ci, którzy obecnie od lat 13 głosują przy wyborach do parlamentu, nie byli pozbawieni prawa wyborczego do Sejmu i ażeby im wskutek tego nie przychodziła chętka czy ochota uważać radę państwa za matkę a sejm za macochę.

Zgodziliśmy się na te trzy przymiotniki, ale też nie mogliśmy uleść naporowi, by zgodzić się i to jeszcze odrazu, tak jak od nas żądano, także i na czwarty.

Nie mogliśmy uleść temu naporowi przede wszystkim dlatego, że jesteśmy stronnictwem, które poczuwa się do odpowiedzialności za przyszłość z tego powodu, że ostatecznie jeszcze jest dzisiaj w mocy faktycznej i legalnej tego stronnictwa, reformę wyborczą, którą ono uważało za niemożliwą, uniemożliwić.

Po tej bardzo daleko idącej gotowości i chęci do przeprowadzenia reformy wyborczej mogliśmy się, mojem zdaniem, spodziewać gładszego przebiegu obrad i zaniechania walki co do czwartego przymiotnika tem bardziej, że główną przeszkodę, na jaką reforma wyborcza napotyka, staraliśmy się w naszym projekcie usunąć, a mianowicie chęć konkurencyi pomiędzy poszczególnymi grupami społecznymi co do liczby mandatów i że wiadomym nam było, iż powiększając liczbę posłów z miast wywołalibyśmy tem samem żądanie, by liczba posłów wiejskich była powiększoną, i naodwrot, gdyby potem z gmin wiejskich mandaty zwiększono, to i miasta o większą liczbę posłów się upomną.

Wskutek tego zatrzymaliśmy liczbę mandatów miejskich i wiejskich i status quo, nie podnosząc jej ani o jeden i nie żądając oczywiście także żadnego powiększenia liczby posłów z wielkiej własności ziemskiej, a tworząc jedynie jedną nową kurję specjalną wielkiego przemysłu, która nie jest przecież ani ściśle konserwatywna, ani tem mniej agrarna, tylko grupą reprezentującą pracę przemysłową, a więc ideowo do grupy miejskiej zbliżoną.

Ale słyszę już, że otrzymam z lewicy odpowiedź, iż lewica także poczyniła wielkie ustępstwa, poświęcając wreszcie ów czwarty przymiotnik, tj. równość.

Na to ośmielę się odpowiedzieć, że ta ofiara mojem zdaniem, nie powinna być szan. panom być trudną, a to z najrozmaitszych powodów.

Najpierw dlatego, że powinniście byli szan. panowie nabrać dawno tego przekonania, że my na tym punkcie jesteśmy nieugięci, a to nie tylko dlatego, że między sejmem a radą państwa nie ma analogii i nie tylko dlatego, że żaden inny kraj kosonny równości nie zaprowadził i nie tylko dlatego, co już p. Milewski przedstawiał, tj. że sejm mazał zadania nie tylko ustawodawcze ale i administracyjne, lecz po prostu i przede wszystkim ze względu na samo pojęcie równego prawa wyborczego, które mojem zdaniem jest czemś nielogicznym.

Niema bowiem większej nierówności jak ta, która powstaje w ten sposób, jeżeli się nierówne stosunki równą miarą mierzy, a prawo wyborcze w tem znaczeniu, t. j. równe, byłoby tem samem, co pogłowne w podatku, t. zn., żeby każdy bez względu na wysokość swych dochodów, płacił od głowy równą jakąś kwotę,

Jeżeli jednak, w podatkowości polega równość na tem, ażeby każdy płacił tę samą sumę od tej samej jednostki dochodu n. p. pięć od sta, a wskutek tego, ażeby jednostka mająca dziesięć razy więcej jednostek dochodu płaciła też dziesięć razy więcej niż druga, to i w prawie wyborczem nie może równość polegać na tem, ażeby wszystkie jednostki miały absolutnie równe prawo wyborcze, bo to nie są ziarnka w kocu maku, tylko musi ona opierać się na założeniu, iż pomiędzy jednostkami zachodzi silne zróżniczkowanie.

Nie można przyznawać równego wpływu politycznego jednostkom, które w różnym stopniu zainteresowane są sprawami publicznymi, które są nierówne pomiędzy sobą pod względem stopnia zainteresowania się dla spraw publicznych.

Nie można przyznawać równego prawa głosowania tam, gdzie zachodzi nierówność pod względem znaczenia pewnych interesów społecznych dla społeczeństwa i dla państwa, bo nie wszystkie interesa społeczne reprezentują ten sam stopień znaczenia dla ogółu.

Nie można przyznawać równości i dla tego, bo publiczne prawa przysługują jednostkom nie tylko w ich interesach osobistych, nie tylko dla nich samych, ale także ze względu na interes publiczny i na dobro ogółu, a tym interesem publicznym jest możność stworzenia takiego ciała reprezentacyjnego, o którym p. Milewski mówił, któreby stało na wysokości swego zadania, co do kwalifikacji swych członków i zdolności ujęcia interesów i spraw publicznych z najszerzego punktu widzenia, t. j. z punktu widzenia wielkiego ogólnego interesu publicznego, w którym każdy interes więcej specjalny znajduje także swoje zadośćuczynienie.

Wiemy bardzo dobrze, że w tej mierze istnieją różne zapatrywania, że istnieje cała wielka szkoła polityków, która broni teoretycznie tej mechanicznej równości prawa wyborczego, którą ja zwalczam, ale jest też bardzo potężna szkoła polityków, która broni drugiego zapatrywania i stoi po stronie tego organicznego pojmowania prawa wyborczego, któremu ja także hołduję, t. j. urządzenia prawa wyborczego powszechnego na zasadzie nierówności, stosownie do różnych interesów zawodowych i różnych grup społecznych i która we formalnej zewnętrznej równości prawa wyborczego widzi

właśnie największą wewnętrzną nierówność i niesprawiedliwość. Te wszystkie interesy zawodowe i grupy społeczne powinny znaleźć w tem ciełe reprezentacyjnem swoje wierne przedstawicielstwo.

Nie od rzeczy będzie jeszcze raz przypomnieć z całym naciskiem, że państwa, które od dawna mają równe prawo wyborcze, chcą się z niego wyemancypować.

Szanowny p. Milewski mówi już o Francyi, ja wskażę jeszcze na Niemcy, w których także dążność do wprowadzenia pewnej nierówności w istniejącą równość prawa wyborczego coraz silniej się przejawia.

Belgia, która ma powszechne prawo wyborcze, odrazu wprowadziła pewną nierówność, pluralność, dającą niektórym wyborcom dwa albo trzy głosy ze względu na ich wyższe znaczenie społeczne, dlatego, że reprezentują całe grupy społeczne będąc ojcami rodzin, mając żony i dzieci, następnie że płacą wyższy podatek, że są w wyższym wieku, albo mogą się wykazać wyższym stopniem inteligencji

W każdej chwili mogę zacytować cały szereg pisarzy bardzo liberalnych, którzy także tę równość prawa wyborczego zwalczają. Z pewnością do liberalnego obozu należy znany powszechnie pisarz angielski John Stuart Mill, który w dziele o rządzie reprezentacyjnym mówi, że wprowadzić każdy ma prawo tego się domagać i upominać się, ażeby jego o zdanie i radę pytano, ale nikt nie ma prawa żądać, ażeby jego rada była cenioną równie dobrze, jak rada drugiego i nikt nie ma prawa czuć się obrażonym o to, że rada drugiej osoby jest wyżej cenioną, aniżeli jego rada własna.

Francuski pisarz Aynard urządził nie dawno w czasopiśmie „Revue Hebdomadaire” rodzaj ankiety na temat upadku parlamentaryzmu francuskiego i ankieta skonstatowała, że przyczyną skorumpowania i skarykaturowania francuskiego parlamentarnego systemu jest oparcie reprezentacji kraju na fałszu, bo na organizacji społecznej, oddającej całą władzę we Francyi połowie wyborców plus jeden.

Wskutek tego ankieta proponuje wprowadzenie reprezentacji proporcjonalnej, połączonej z głosowaniem odrazu na większą ilość posłów.

Bardzo znany i poważany pisarz francuski, Emil Lavelaye, podnosi w dziele: „Le gouvernement dans la démocratie”, że równość praw politycznych przy równoczesnej nierówności stosunków społecznych pod względem stopnia wykształcenia i rozdziału własności, jest wielkiem niebezpieczeństwem dla nowożytnych ustrojów demokratycznych.

Nie będę dłużej wyliczaniem literatury ani cytatai trudził panów, bo w ten sposób mógłbym mówić do wieczora, przypomnę tylko, że Charles Benoist, który początkowo był tylko pisarzem politycznym a obecnie posłem do izby francuskiej, nieustannie, a już dzięki Bogu z powodzeniem domaga się, aby francuskie głosowanie oparte jedynie na systemie mechanicznej równości, atomistycznym, nie uwzględniające żadnych różnic społecznych, ażeby to głosowanie oprzeć na prawdziwszych i trwalszych, bo organicznych podstawach. „Organiser le suffrage universel” oto zadanie, do którego ten polityk we wszystkich swoich przemówieniach i pismach nawołuje.

A skoro tedy reforma wyborcza może do skutku dojść tylko na drodze kompromisu i skoro równość prawa wyborczego po tej stronie wys. izby na uwzględnienie i powodzenie liczyć nie może, przeto pozwolę sobie panowie powiedzieć — a proszę przyjąć to sine ira et studio tak, jak ja to wypowiadam — zamiast społeczeństwo rozegzaltowywać wiecami i dziennikarskimi artykułami za równością prawa wyborczego, lepiej było może razem z nami nad szczegółami organicznej reformy wyborczej pomyśleć i rzecz może naprzód prędzej posunąć.

(Głosy: Bardzo słusznie).

Szanowny poseł miasta Podgórza powiedział niedawno, że kompromis co do reformy wyborczej musi polegać na uczciwości.

My zawsze byliśmy tego samego zdania i zawsze tak myśleliśmy i działaliśmy, a działaliśmy mianowicie także w owej chwili, w której ofiarowaliśmy lewej stronie tej wys. izby bezpośredniość, powszechność i tajność.

Ofiarowaliśmy te przymiotniki z góry, więc może niedość dyplomatycznie, może trochę za prędko i do pewnego stopnia za ten brak dyplomacji już odpokutowaliśmy, bo mimo tego, na cośmy się zgodzili, słyszeliśmy niestety w tej wys. Izbie i czytaliśmy też w wielu dziennikach i czytamy najrozmaitsze rzeczy, które z pojęciem prostej sprawiedliwości zupełnie się nie zgadzają.

Ukarani też zostaliśmy za to tym faktycznym przebiegiem sprawy, który ona w tej wys. izbie przybrała, bo pokazało się, że na im więcej się ktoś godzi i im prędzej się godzi, tem więcej jeszcze się potem od niego żąda i tem bardziej urguje się go, ażeby to, na co się zgodził, zostało jak najprędzej wykonane i ażeby się w dodatku zgodził jeszcze i na dalsze rzeczy, na które się zgodzić nie chce i nie może.

Ja co do siebie powiem, że żądania wprowadzenia tego błyskawicznego tempa do reformy wyborczej nie mogę uznać za uzasadnione, a równocześnie też nie mogę uznać go za zgodne z historycznym rozwojem wypadków od czerwca b. r., bo pozwólcie panowie, że te wypadki od czerwca b. r. przedstawię.

Kiedyśmy się tu w czerwcu b. r. zjechali na subkomitet, a zdaje mi się także na pełną komisję dla reformy wyborczej, wtedy zapatrywanie, jakie panowało w politycznych sferach, zdaje mi się, dość miarodajnych, było, że w ciągu jesieni, a więc w sesji październikowej zrobimy ile możności wszystko, co będzie w naszej mocy, ażeby dojść do jakiegoś porozumienia, ale, że ostateczną sesją, która będzie miała o sprawie decydować, będzie dopiero jakaś nadzwyczajna sesja, któraby po nowym roku się zebrała, w styczniu czy w lutym, bo przecież sesja październikowa potrzebną jest na załatwienie budżetu i na wszystkie inne ważne sprawy ekonomiczne i administracyjne.

Potem w październiku, gdy tylko ten sejm się zebrał, zaniui zdołałem przybyć, bo o trzy dni się spóźniłem, dowiedziałem się, że już padło hasło, iż reforma wyborcza nie na nadzwyczajnej sesji po nowym roku, ale jeszcze w tej sesji ma być sfinalizowana.

A potem w ciągu października przybrała ta sprawa formę jeszcze bardziej gwałtowną, bo przejawiała się we formie nagłego wniosku p. Lea, który żądał, ażeby komisya zdała sprawę do trzech dni z czynności, z czem równocześnie połączoną została pewnego rodzaju egzekucya polityczna, bardzo podobna nawet do egzekucyi sądowej, bo nie już na dnie, ale na godziny wyznaczająca termin, kiedy musi ostateczne porozumienie co do reformy wyborczej nastąpić, bo jak nie — to co? — to wtedy ze strony polskich stronnictw nastąpi obstrukcya w tej wys. izbie.

To są gorzkie słowa, ale de fakto obstrukcya ze strony polskiej w komisjach się rozpoczęła i jakiś czas trwała.

To jest fakt, którego wymazać z pamięci, ani któremu zaprzeczyć się nie da. Na szczęście obstrukcya ta, co przyjmuję z zadowoleniem do wiadomości, w komisjach już ustała, nle nadal nie wiadomo jeszcze, co będzie. Wiemy tylko, że, jak się zdaje, z wniosku p. Lea wziął p. Lewicki asumpt do postawienia wniosku, ażeby przed sprawozdaniem komisji dla reformy wyborczej posiedzenia izby nie odbywały się wcale, a gdy wniosek ten wys. izba odrzuciła, wtedy rozpoczęła się na ławach ruskich obstrukcya hałaśliwa i muzykalna.

Faktem więc jest, że mieliśmy taką egzekucję polityczną w komisjach, że do dziś niewiadomo jeszcze, co będzie z budżetem, że następnie sytuacja jest taka, iż stronnictwa ruskie powiedziały sobie i nam to oświadczyły w wys. izbie przez usta szan. posła Lewickiego, że albo teraz zrobimy taką reformę, „jaka nam jest wygodna” albo nigdy, a jako stronnictwa nieautonomiczne, nieprzywiązujące wartości do istnienia i funkcjonowania tego Sejmu, mówią do nas ustami p. Skwarki takie rzeczy, jak: że my swoim postępowaniem uwolniliśmy ich od liczenia się z powagą tego sejmu, że z tej drogi już ani oni, ani ich następcy nie zejda, a wreszcie na zakończenie powiedziane było z wielkim patosem: niech grom uderzy w ten gmach. Ponury fanatyzm, który jedynie usprawiedliwia takie słowa, zostawiam na boku a chcę tylko zwrócić uwagę szan. posła Skwarki, iż gdyby ten grom, Boże uchowaj, tę izbę trafił, to nie tylko prawa strona ale i lewa strona tej izby dotkliwieby jego skutki odczuła.

Ja więc chcę się spodziewać, że gdy szan. lewa strona wys. izby nabierze pewności, iż izba ten wniosek komisyjny, który jest obecnie przedmiotem obrad, uchwali. to w takim razie żadne dalsze przeszkody ze strony lewej strony izby sejmu jego funkcjonowaniu stawiane nie będą.

(P. Głabiński. Lewica wogóle obstrukcji robić nie będzie).

Przyjmuję to z wielką przyjemnością do wiadomości i chcę w tych słowach czcigodnego prezesa Koła polskiego widzieć zapowiedź lepszej przyszłości i zwrotny punkt w całym tragicznym położeniu, w którym się obecnie znajdujemy.

Dlatego dalej już o tem mówić nie będę, ale przechodzę jeszcze do trzeciego powodu, dla którego nie mogę zrozumieć tego błyskawicznego tempa, w jakim obrady dotychczas są prowadzone i jakie wskutek żądań lewej strony izby ma być nadal zachowane.

Przecież sam czcigodny prezes Koła polskiego, jako reprezentant komisji reformy wyborczej, a nie będący członkiem prawicy, ale zasiadający po lewej stronie izby, skonstruował, że nasza projektowana reforma wyborcza idzie dalej, niż reforma wyborcza innych krajów koronnych i że jest radykalniejszą — to słowo jest wydrukowane — a jeżeli jest radykalniejszą, to dlatego, ażeby była i mogła być trwalszą.

Że ona istotnie jest radykalniejszą, że ją można nazwać do pewnego stopnia radykalną, to słyszeliśmy na to potwierdzenia z ust licznych osób, należących do obozów demokratycznych.

Jako człowiek dyskretny nie będę wymieniał tu nazwisk, ale zapewniam panów, że wywołałbym największą sensację w izbie, gdybym chciał być niedyskretnym i powiedział po nazwisku, które to czynniki demokratyczne w kraju tę projektowaną reformę za radykalną uważają. W tem więc nowy dowód, że my się nie zaskorupiamy nie zasklepamy, ani nie odrzucamy od siebie nowych prądów, nowych myśli i aspiracji.

Ażby jednak można reformę radykalniejszą przeprowadzić, trzeba na to więcej czasu, bo ona jest z natury rzeczy zarazem i trudniejszą do przeprowadzenia, aniżeli reformy wyborcze połowiczne, jakie przeprowadzono w innych krajach koronnych. Skoro ona jest trudniejszą do przeprowadzenia i ma być przeprowadzoną tak, aby była trwalszą, to obrady nad nią nie mogą się odbywać w błyskawicznym tempie, tylko w tempie poważniejszym, które szan. poseł Sobolewski przed chwilą trafnie scharakteryzował.

Nasuwa się teraz pytanie dlaczego ta reforma ma być radykalniejsza dlaczego ona ma iść dalej, aniżeli reformy wyborcze w innych krajach koronnych. I na to pytanie znalazłem już odpowiedź w mowie p. Stefczyka — i zgadzam się zupełnie z jego słowami, — który powiedział, że ze względu na znaczenie tego kraju, ze względu na znaczenie tego sejmu, naszego narodu i dalej ze względu na ideę konsolidacji narodowej, zespolenia się sił narodowych, potrzeba, ażeby nasza reforma wyborcza szła dalej, niż reformy wyborcze w innych krajach.

Zdaje się, że z naszej strony uczyniliśmy w tym względzie wszystko, co tylko było możliwe.

Szan. prezes Koła polskiego powiedział, że reforma wyborcza powinna być trwałą. Tymczasem cóż mówił do nas szan. poseł Podgórze? On mówi, że przyszłe sejmy będą tylko pomostem ku lepszym załatwieniom sprawy reformy wyborczej; równocześnie popadł jednak p. Maryewski w pewną sprzeczność ze sobą, bo z drugiej strony wyraził się, że pragnie nareszcie spokoju w kraju. Jak to chwalebne pragnienie spokoju pogodzić z uważaniem reformy wyborczej jedynie za stan przejściowy, nie jestem w stanie wytłumaczyć.

P. Lewicki powiedział nam także, że uważa obecną reformę wyborczą za „instytucję przechodową“, która ma prowadzić do systemu „modernoho“ czteroprzymiotnikowego głosowania, ale nie mówił nic o potrzebie spokoju w kraju, nie popadł więc przynajmniej w sprzeczność sam ze sobą.

W tym stanie rzeczy my doszliśmy istotnie do tego, że albo musimy pod warunkiem pospiechu decydować się na coś, czego w rzeczy samej nie uważamy za dobre i czego zrobić nie możemy, nie chcemy i nie powinniśmy, albo też dalej sprzeciwiać się tej błyskawiczności w traktowaniu sprawy, która już na dnie, a nawet na godziny terminu oblicza.

Wiercie panowie, że jesteście przejęci przekonaniem tem, iż zasady reformy wyborczej winny zostać między wszystkimi stronnictwami ustalone i sprecyzowane już teraz, już w tym sejmie, ale panowie z lewej strony niech będą łaskawi nie wiązać tego ani z czwartkiem ani z piątkiem czy z innym dniem tygodnia, bo czy sejm

będzie trwał do 10. listopada, czy do 15. listopada, to tylko fakt porozumienia się co do zasad reformy wyborczej, a nie dzień i data porozumienia będą decydowały o dojszciu do skutku reformy wyborczej.

A teraz pozwólcie panowie, że jeszcze przejdę do kilku zagadnień natury ogólnej, charakteryzujących zarazem nasze stanowisko wobec problemu reformy wyborczej i wobec tej Wys. Izby.

W ostatnich czasach weszło do pewnego stopnia w modę, mówić i pisać, jakoby wszystkie zresztą stronnictwa i wszystkie poglądy na świat miały swoją rację i swoje uzasadnienie, jakoby wszystkie kierunki myślenia i wszystkie stronnictwa były dopuszczalne, tylko nie konserwatywne. Stało się to pewnego rodzaju banalnym „szlagwortem”, niestety bardzo rozpowszechnionym.

Panowie nie wymagajcie od nas, abyśmy słuszność tego poglądu uznać mogli. My sądzymy i jesteśmy głęboko przekonani, że tam, gdzie jest miejsce na stronnictwa demokratyczne, więcej lub mniej umiarkowane, gdzie jest miejsce na wszelkie rodzaje stronnictw liberalnych i radykalnych, na centrum średnie prawe i lewe i chrześcijańskie centrum i inne stronnictwa — a panowie wiecie, że wszystkie te stronnictwa w różnych parlamentach istnieją — tam ostatecznie jest także miejsce na stronnictwo konserwatywne i to miejsce powinno się znaleźć.

Panowie uznacie, że tam, gdzie jest miejsce na reprezentacje interesów agrarnych i miejskich na wolnohandlowców, na liberałów pod względem handlowym w stylu manchesterskim, gdzie jest miejsce na małych i średnich rolników, gdzie jest reprezentowany przemysł wielki i mały, gdzie jest reprezentacja inteligencji i zawodów wyzwolonych, tam także musi się znaleźć miejsce i na konserwatywny światopogląd i na interes wielkiego rolnictwa.

I dopiero wszystkie te interesa razem splątają się w jedną wielką całość interesu ogólnego, a wszystkie te stronnictwa razem tworzą dopiero społeczeństwo w tem dodatnim znaczeniu, w którym niema miejsca jedynie dla anarchistów i rewolucjonistów i jedynie tylko na skrajną reakcję. Bo, że skrajną reakcją a więc kierunek ultrawsteczny równie potępiam jak anarchistyczny i rewolucyjny, to się rozumie samo przez się.

Stwierdzam tedy, że i dla nas, jako przedstawicieli konserwatywnego kierunku w społeczeństwie i w tej Izbie miejsce jest, i że czujemy się tu nadal być uprawnionymi, a to tem bardziej, że nigdy nie wyzyskiwaliśmy naszego stanowiska ani większości w Sejmie nawet wtedy, kiedy ona rzeczywiście istniała, a to tak dalece, że jak to już miałem zaszczyt przed kilku laty powiedzieć w tej Izbie: Sejm uchwalał ciągle wszystko inne, wszystkie innego rodzaju ustawy, tylko nie takie, któreby specjalnie dla wielkiego rolnictwa czy dla większej własności pożytek miały przynosić.

Jeżeliśmy wtedy, kiedyśmy tu byli prawie sami, pamiętali o wszystkich interesach innych, to nie przyjdzie nam na myśl zaniedbywać ich teraz, kiedy jesteśmy w mniejszości, a tem mniej po nowej reformie, kiedy mniejszość ta pójdzie jeszcze dalej, ale chcemy i nadal być czynnikiem dopuszczonym do udziału w pracy publicznej, chcemy i nadal równego głosu na zasadzie równorzędności i równouprawnienia, a sądzymy, że w tem, co my nazywamy konserwatyzmem, znajdziemy współdziałanie i uznanie i po tamtej stronie Izby.

Cóż bowiem n. p. mówi p. Supiński, który z jednej strony jest wybitnym ekonomistą, a z drugiej nie konserwatywnym, lecz liberalnym pisarzem? (czyta)

„W narodach — pisze Supiński — które utraciły byt polityczny, każda dawna okruszyna jest polityczną relikwią, bo ich sama istność kruszy się i sypie; dla nich drogiem jest wszystko, co je odróżnia jeszcze od tego, co je połyka.

Zmiany, przeobrażenia rewolucyjne są wszędzie niebezpieczeństwami; w narodach chyłących się są one samobójczym narzędziem, ich ostatnią bronią a jedyną już siłą jest duch pokoju, konserwatyzm, posunięty do okruszyn, którychby nikt nie podniósł gdzie indziej“. (Myśl ogólna fizjologii wszechświata).

To twierdzi nie pisarz konserwatywny lecz Supiński. To też w tym samym duchu zdaje mi się szan. poseł p. Stefczyk uznać nas w swojej ostatniej mowie za wentyl bezpieczeństwa w tej Izbie przeciwko niesumiennym agitacyom, za czynnik oceniający rzeczy z wyższego ogólnego stanowiska.

Zdaje mi się jednak, że nie całkiem trafne konsekwencje z tego szan. kolega p. Stefczyk wyprowadza, bo o ile go zrozumiałem, to mimo tego, że raczył nas uznać za pewien rodzaj wentylu bezpieczeństwa i za czynnik oceniający rzeczy z wyższego stanowiska, chciał nas więcej na uboczu pozostawić, aniżeli mybyśmy się na to zgodzili. Ale my nie będziemy się spierali niejako o lokację, o miejsce jakie zajmujemy, trzecie, czwarte, czy którekolwiek, my jednego tylko miejsca nie przyjmujemy, tego, które nam wprowadzić nie w tej Izbie — bo tego nie słyszałem — ale poza tą Izbą było już parokrotnie z całą wspaniałomyślnością ofiarowywane, mianowicie piątego koła u wozu.

Na to nie zasługujemy, ale spierać się o to, czy mamy być kołem czwartym, trzecim czy drugim, nie będziemy, bo lokację już i w szkołach od wielu lat zniesiono.

Jedno tylko powiem, że nie zgodzimy się na to, żeby nam nie wolno było ze wszystkimi stronnictwami rywalizować i współubiegać się o to, kto najwięcej pożytku krajowi przyniesie. (*Brawa i oklaski*).

A jeżeli los zdarzy, że zajmujemy wyższe niż czwarte miejsce, nie będziemy się wstydić, lecz z zadowoleniem i dumą je przyjmujemy i mamy nadzieję, że nam go nikt zazdrościć nie będzie.

W żadnym razie zaś nie zaniechamy wyęźać wszystkich sił, by się utrzymać godnie w tem współubieganiu się o oddanie krajowi jak największej przysługi i jesteśmy przekonani, że każde stronnictwo polityczne czy społeczne, któreby się z tej rywalizacji wycofało, podpisałoby samo na siebie wyrok śmierci.

Druga kwestya ogólniejszej natury, o której także powiedzieć coś muszę, jest to kwestya owego zastrzeżenia, co do zmienialności ustawy wyborczej, któreśmy i w projekcie naszym przedstawili, a które uważamy za *conditio sine qua non* przyjęcia reformy wyborczej — powtarzam to z całą świadomością doniosłości tych słów w tej Izbie.

To zastrzeżenie zostało także przez wielu panów mylnie zrozumiane. Widzę przed sobą właśnie czcigodnego kolegę p. Jabłońskiego. Otóż w mowie jego, której się uważnie przysłuchiwałem, znalazłem apostrofę do nas: Przecież nawet konstytucja 3. maja mogła być co 25 lat rewidowana, a panowie chcecie, by nasza konstytucja, ta sejmowa reforma wyborcza już wcale rewizji nie ulegała.

W tem jest myłka, bo nikt nie proponował ani razu takiej formułki, wedle której statut krajowy i ordynacja wyborcza krajowa nie mogłyby być wcale rewidowane, owszem podczas gdy konstytucja 3. maja rzeczywiście przez 25 lat wcale zmieniana być nie mogła i słusznie od niej wyraz: petryfikacja, mógłby być zastosowany, to nasza konstytucja wcale spetryfikowaną być nie ma a szło tylko o warunki, wśród których mogłaby później zmianie podlegać.

Że te warunki mają być bardziej regorystyczne niż dotychczas, to rzecz inna i o to właśnie chodzi, ale o niezmiennianiu konstytucji czy przez 25 lat czy choćby przez jedno 6-lecie nigdy mowy nie było.

Teraz muszę powrócić do sprawy t. zw. *veta*, choć nie chciałem, bo i sam ten wyraz jest dla nas wstrętny i przykre budzi wspomnienia i nadto nic podobnego nigdy w naszych zamiarach nie leżało.

P. Maryewski mówiąc o *vecie*, przedstawił sprawę w ten sposób, że przenosimy prawo uniemożliwienia całej reformy na jedną osobę i zrobił nam taki rachunek, że jeżeli do dojścia ustawy do skutku potrzeba absolutnej większości głosów na przykład teraz 81, to jeżeli tylko jeden poseł wyjdzie, już tej absolutnej większości nie będzie. Ale rachunek przytoczony przez p. Maryewskiego odnosi się właśnie do każdej ustawy, bo zawsze jest do jej przeprowadzenia potrzebna jakaś większość i jeżeli brak choćby jednego głosu, to ona do skutku nie dochodzi.

Wszystko idzie na świecie w ten sposób, że jeżeli jednego głosu do większości brakuje, to większość się nie złoży.

Ale skoro już mowa o *vecie*, to proszę mi wybaczyć jedną wycieczkę historyczną, której potrzebę odczuwam po prostu w imieniu honoru narodu polskiego. Bardzo często w popularny sposób bywa to *veto* przedstawiane tak, że było ono tylko wymysłem polskiej szlachty, a nigdy nikt o niem w Europie nie słyszał. Otóż to jest wręcz myłne.

Veto było swego czasu wynikiem średniowiecznego poglądu na urząd społeczeństwa i urząd ciała reprezentacyjnych. Pogląd ten polegał na tem, że nie było jeszcze pojęcia ciała reprezentacyjnego, jako ciała mającego swoją odrębną, własną wolę, ciała które jest postawione ponad ogół mandatów i wedle własnego zdania ocenia i rozstrzyga, i którego rola jest jedyną wolą formalnie decydującą w sprawach pod obrady tego ciała poddanych.

Wszelkie zjazdy średniowieczne były zbiorowiskami nie posłów, lecz posłańców, to znaczy osób, które na zjazd przybywały z mandatem imperatywnym od swoich wyborców i osoby te były czemś w rodzaju fonografu, zapomocą którego wyborcy wolę swoją wypowiadali.

Pynieważ idea reprezentacji nie była wówczas jeszcze wyrobioną, zbiorowiska te były uważane za zjazdy pełnomocników, zjazdy, na których zapadały uchwały tylko o tyle, o ile się wszyscy na nie zgadzali, bo tam gdzie reprezentacja niema prawa sama decydować w sprawach jej przedłożonych, lecz obraduje tylko kongres pełnomocników, którzy występują niejako w roli fonografów — tam nie mogą jedni drugich majoryzować, bo tam zapadają uchwały tylko t. zw. „communis consensus“, to znaczy wówczas, gdy wszyscy na jedno zdanie przystaną.

Tak było w średniowieczu w Niemczech, w Czechach, na Węgrzech, w Polsce, w krajach romańskich, w Hiszpanii, w Andaluzji, we Francji — tak było wszędzie. Że potem w Polsce w XVII. wieku tej formy nadużyto, że znalazły się jednostki szlacheckie niegodziwe i doprowadziły do smutnych wyników, o których tu mówić nie chcę — to rzecz inna.

Ale kto zna historię a chce sądzić obiektywnie i sprawiedliwie, ten nie może powiedzieć, jakoby „liberum veto“ było wynalazkiem polskiej szlachty.

To czułem się obowiązany przedstawić i wytrzymać każdą kontrolę i krytykę jeżeli cokolwiek na podstawie zbadania historycznego sprawy, podjąć tę krytykę, zechce.

Ale, jeżeli tak słusznie piętnujemy „liberum veto“, to z drugiej strony winniśmy chronić się przed czem innem; powinniśmy chronić się przed tem, ażeby ciała reprezentacyjne dzisiejsze nie straciły natury parlamentów, to znaczy natury ciał, które mają moc własnej woli, własnego zdania i by nie przemieniły się napowrót w takie zgromadzenia, na których decyduje się jedynie tylko przez „communis consensus“ z zatarciem zasady większości, która jest podstawową zasadą wszelkiej reprezentacji. A obawiam się, że niektóre ciała reprezentacyjne są już na złej drodze, bo znam ciała reprezentacyjne, w których regulamin niema znaczenia i gdzie nie większość decyduje o tem, co ma być wzięte pod obrady, lecz o wszystkim decydują układy, umowy, konwentykle prywatne i to pod rygorem: albo się stanie to, na co się wszyscy godzą, albo co gorzej, sprawa upadnie lub obstrukcja wybuchnie.

Takie prowadzenie spraw zbliża się do średniowiecznego „veto“, bo wtedy cała praca może się stać niemożliwą i grupa, albo grupka złożona z 2, 3, albo 4 posłów mogłaby każdą sprawę udaremnić. Byłoby ono nowożytną formą owego średniowiecznego „veta“, nad którym ubolewamy.

Przed tem przestrzegam.

Parlamentaryzm tak długo jest możliwym, jak długo zasada większości nie jest zatraconą — z chwilą jej zraty, parlamentaryzm pochyla się ku owemu średniowiecznemu ustrojowi, o którym mówiłem wyżej, ku temu ustrojowi, który tkwi w pierwotnych pojęciach ludu.

Bo jeżeli np. jakaś uchwała rady gminnej włościaninowi naszemu nie dogadza, to często jeszcze i dziś on twierdzi, że ona go wcale nie obowiązuje, mówiąc: „ja się do tego nie przyjam“, bo on jest zdania, że reprezentacja gminna nie miała prawa bez niego decydować, tylko on musiał być o zdanie zapytywany, a jeśli to jego zdanie jest odmienne, w takim razie sądzi, że uchwała rady gminnej wcale go nie obowiązuje, bo niema jeszcze pojęcia o idei reprezentacyjnej i o własnej wyższej woli ciała reprezentacyjnego, która, raz prawnie i formalnie objawiona, każdego obowiązuje.

Przestrzegam Wys. Izbę, ażeby Sejm nie zszedł na to, iżby poszczególne grupy czy grupki mogły powiedzieć, że czują się zwolnione od zasady absolutnej większości dlatego, że czegoś nie przyjmują.

Na tem mógłbym skończyć, ale chcę jeszcze parę poruszyć szczegółów z przemówień mówców poprzednich.

Szan. poseł Lewicki powiedział: „jak nie będzie można z wami dojść do końca, to będziemy musieli udać się do rządu z żądaniem, ażeby rząd sam wdał się w sprawę reformy“.

Niestety, wiemy, że ta metoda odwoływania się od Sejmu do rządu na ławach ruskich znajduje wielu zwolenników, wiemy to i z Sejmu i z Rady państwa, wielokrotnie nad tem ubolewaliśmy — ale ubolewaniem dziś już daleko się nie zajdzie.

Pozwolę sobie więc zwrócić uwagę panów na to, że rząd, jeżeli kiedy objawia sympatyę większe dla panów, niż dla kogo innego, to czyni to w interesie nie panów, ale w interesie własnym, nie w interesie naszego lub waszego narodu, ale w interesie trzeciego czynnika, tego „tertius“, który w takim razie „gaudet“. (*Brawa i potakiwania*).

Więc nie wiem, czy ta droga odwoływania się do rządu jest praktyczną i wskazaną.

P. poseł Dudykiewicz w jednym z ustępów swego przemówienia oddał nam sprawiedliwość i uznanie, które przypuszczam, że tylko przypadkowo w tę mowę się wdało, bo zdaje mi się, że p. poseł nie miał zamiaru go wypowiadać. Mimo to, ciesząc się, że p. Dudykiewicz choćby tylko jako „lapsus linguae“ to powiedział. Bo powiedział: „Jak przyjdzie ugoda czesko-niemiecka do skutku, to stracie (my Polacy) stanowisko uprzywilejowane — (nie wiem, o ile ono jest uprzywilejowane) — a cóż będzie potem z tym biednym krajem, jak wy przestaniecie być czynnikami rozstrzygającym“.

Ja widzę w tym wyraźnie stwierdzenie, żeśmy się o dobro tego kraju skutecznie troszczyli, i że p. Dudykiewicz pragnąłby, byśmy się o nie i nadal skutecznie troszczyć mogli, bardzo więc za te słowa dziękuję i bardzobym pragnął, ażeby nasze stanowisko przez ugodę czesko-niemiecką nie doznało szwanku, a sądzę, że przyjaciele polityczni p. Dudykiewicza zechcą nas, w interesie kraju, pod tym względem poprzeć.

Bardzo wdzięcznym jestem p. Stefczykowi za apel do pochodu na wspólnej drodze ku rozszerzeniu autonomii, który szan. poseł do posłów ruskich zwrócił. My ten apel zwracaliśmy już bardzo często w tamtą stronę, ale niestety bez skutku. Być może że mniej on smakował dlatego, że pochodził z ław posłów konserwatywnych, być może, że będzie miał większe znaczenie dziś, gdy pochodzi z ław lewicy sejmowej, albo z ław reprezentantów stronnictwa ludowego.

P. Skwarko wreszcie wezwał nas, abyśmy oczu nie chowali w piasek, ale śmiało im, to jest posłom ruskim, w oczy patrzyli.

Przeciwko takiemu wezwaniu ja zastrzedz się muszę, bo wezwanie, ażeby śmiało komuś w oczy patrzeć, mieści bezpośrednio w sobie zarzut, że dotychczas niebyło możliwości patrzenia śmiało, i że dotychczas chowało się oczy w piasek, jak gdybyśmy mieli jakieś złe zamiary. A takich zamiarów nie mamy i nie mieliśmy, aniśmy też nikogo, jak mówi p. Skwarko, nie „obrabowali“.

Nie mam bynajmniej powodu dalej się tem zajmować, i mogę tylko wyrazić życzenie, by się pan poseł Skwarko zechciał wstrzymać od takich uwag.

W końcu powtarzam, że stawianie życzenia, aby „grom trzasnął w ten dom“ oczywiście nie ten z chmur, ale grom polityczny, jest życzeniem niepolitycznym, dla ludności ruskiej zgubnem, a w tem sformułowaniu nie chrześcijańskim, bo wynikiem ponurego fanatyzmu.

Skończyłem. (*Brawa i oklaski*).

Sekretarz p. **Urbański**. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma sekretarz p. Urbański.

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę na zamknięcie rozprawy.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść? (*Większość*). Jest przyjęty.

Do głosu zapisani są pp. Leo, Skołyszewski, Rutowski, Lewicki, Skwarko i Petruszewicz.

Proszę pp. mowców polskich i ruskich o wybór generalnych mowców. (*Po chwili*) Generalnym mowcą „przeciw“ jest p. Rutowski. Udzielam mu głosu.

P. **Rutowski**. Wysoki Sejmie!

Prosiłem o głos słysząc prześliczne wywody pośła prof. Milewskiego. Jak zwykle

plynęły istną rzeką miody lymctu, istna patoka. A jednak odniosłem wrażenie, że ten wielce szanowny mowca, który występuje zwykle w poważnych chwilach i momentach, gdzie stronnictwu swojemu ma przynieść wielką usługę, dziś chyba nie był wystąncem tej prawicy, imieniem której mówił.

Biorąc udział w pracy nad reformą wyborczą miałem już korzystniejsze wrażenie o sytuacji i zacząłem mieć nadzieję, że ten obóz konserwatywny, który ma jeszcze w garści reformę wyborczą, już zacznie patrzeć jaśniej, że naprawdę przejdzie na stanowisko, że reforma ta w tej Izbie zjawiała się nie jako kaprys, jako fantazya, lecz że jest rzeczą konieczną, pilną, gwałtownie pilną.

Tymczasem gdyby ktoś chciał ze słów wielce szanownego p. profesora, (zapomniałem w tej chwili, że jest obecnie bankierem, wrażenie jego mów jest zawsze takie, że się słyszy profesora), (*Wesołość.*) gdyby ktoś chciał z mowy p. Milewskiego wysnuć wniosek o sytuacji na prawicy, musiałby przypuścić, że się ona znowu cofnęła.

Smiem wypowiedzieć optymistyczne zdanie, że jednak przynajmniej do dni ostatnich nie było tak, prawica przecież ruszyła się z miejsca, zaczęła ustępować z co największych uprzedzeń, zdawało się, że zaczynamy zbliżać się do tego, aby reformę zrobić.

A teraz przychodzi wielce szanowny p. profesor i mówi: wszak prócz reformy jest jeszcze mnóstwo rzeczy potrzebnych, wszak jeżeli mówicie, że opinia publiczna żąda reformy, to ta sama opinia publiczna ma mnóstwo innych potrzeb krajowych, bardzo pilnych, nawet gwałtownych i dlatego nie uważam reformy wyborczej za najpilniejszą.

I tu mówił znowu profesor, nie polityk, nie patrzący trzeźwo na stosunki, tylko stojący na gruncie doktryn, konstrukcyi wręcz fantazyjnych, utopii, na gruncie pojęć które byłyby przedewszystkiem niebezpieczne dla tamtej strony Izby, gdyby w jej głowie powstały.

Jeżeli ktoś dotąd nie przyszedł do przekonania, że obowiązkiem patriotyzmu, rozumowi stanu jest usunąć te błędy, które tamują normalny rozwój publicznego życia, jeżeli ktoś nie pojmuje, że uchwalenie reformy wyborczej nie jest tylko załatwieniem jakiegoś kawałka parlamentarnego, ale przekroczeniem progu do nowej epoki w życiu publicznem kraju, to z tym dyskusya jest niemożliwą.

Jeżeli dziś reforma wyborcza stała się postulatem tak generalnym, iż panowie nawet najpoważniejsze osobistości z tamtej strony Izby uznają, że ona postulatem jest któremu już z drogi zejść nie można bez krajowej i narodowej szkody, to jakież cel ma wygłaszanie tu zdań, które muszą się rozejść po kraju, bo profesor Milewski, to nie byle kto.

Jeżeli prof. Milewski mówi, że to nie jest najpilniejsza sprawa, to musi uwieńczyć kraj, że konserwatywne stronnictwo znowu się cofa, że chyba wielka własność chce napowrót, aby to pewne złagodzenie usposobienia, jakie już nastąpiło w tej Izbie znowu ustąpiło jakiegś niechęci i zawiści, żeby musiał być głośniejszy wyraz, żeby trzeba było chwycić się ostrzejszych środków.

Nie wiem, jaką usługę oddaje Wam Panowie prof. Milewski, rzucając w kraj wrażenie, że Wy znowu nie chcecie reformy, nie wiem jaką usługę oddaje pan profesor, jeżeli dziś mówi, że rozumna gospodarka wymaga przedewszystkiem załatwienia budżetu itd.

Ależ w tem nie jest nic innego, tylko jasno wyrażona obstrukcyja, że tu znowu p. Milewski kładzie się imieniem konserwatyzmu w poprzek reformie, na którą z drżącym sercem czekają miliony.

Panowie mówicie z przekąsem: „wasza opinia publiczna... — są rozmaite opinie publiczne i wybieracie tę, która wam dogadza, choć was fatalnie łudzi“.

Słyszałem z ust człowieka bardzo wysoko postawionego: „e, bo wy za dużo chodzicie na wiece“. Odpowiedziałem: „wy zaś za dużo chodzicie do Kasyna końskiego“. Tu opinia i tu opinia.

Tu są głosy kroci, jeżeli nie milionów, które powiadają: „stoimy pod bramami Sejmu, my, którzy dźwigamy już wszystkie obowiązki, którzy jesteśmy uświadomieni narodowo, którzy mamy poczucie prawa i stoimy tu już za długo na zawietusze i w pustkowiu a wy nas wpuścić nie chcecie“.

I te krocie muszą całą zawiść, cały żal i niechęć zwrócić przeciwko Wam.

Jeżeli myśmy z tej strony stanęli na stanowisku, że reforma wyborcza jest gwałtownie potrzebna, to w głębokiem przeświadczeniu, że źle trzymać te krocie pod bramą, że w tych sercach coraz więcej gromadzi się zawiści i nienawiści i źle jest, że społeczeństwo, które tak potrzebuje harmonii, zrzeszenia wszystkich sił, ciągle jest nurtowane przez hasła, które tak łatwo można usunąć, gdybyście tylko na chwilę chcieli się swych uprzedzeń i swych egoizmów wyzbyć i stanąć na stanowisku trochę wyższem — w interesie kraju, narodu i — was samych.

Panowie! Życie polityczne to nie zabawa w zwodzonego, ani o jego przebiegu, można decydować w buduarze, czy w salonie, czy kasynie — życie polityczne to jest walka, to rezultat sił, to jest zmaganie się różnych raelnych potencji, a jego wynikiem jest rezultat sił, nie uprzedzeń, czy przedawnionych i przeżytych pretensyi.

Te siły prawdziwie wołają co raz donioślej: reformy.

Otóż rozum dyktuje, że potrzeba posiąść tu i tych, co mają dużo do powiedzenia, którzy mają wiele rozmaitych potrzeb, ażeby mogli się wypowiedzieć.

I życie polityczne nie da się profesorskimi formułami załatwić, ani cytatai z cudzych książek i na nic zda się, że profesor Milewski, złotousty jak zawsze, rzucać będzie cytaty rzymskie, angielskie, czy francuskie.

Ale to życie publiczne powiada: my mamy swój własny głos w głębi narodowej piersi wymowniejszy od waszych cytat i większą prawdę, bo prawdę naszych potrzeb, doświadczeń, życia...

Otóż rozum i patryotyzm mówią: ten głos musi być słyszany w tym Sejmie. Ażeby pomnożyć zastępy narodowe, potrzeba je dopuścić do publicznego życia. Na to twierdzenie znalazłbym cytatów seciny wszystkich tych, co mieli rozum w narodzie i jasno patrzali naprzód.

Tu mówiono o tych, co głowy kryją w piasku, a to jest polityka tych, którzy niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli.

Już dawno powiedziano, że profesorskimi szlafmycami nie myżna zatkać dziur ustroju społecznego ani luk w ustroju życia publicznego. (*Wesołość*).

Historya cała przynosi jedno doświadczenie, że jest czas, w którym można reformować, a jeśli ten czas minie to zamiast reformy przychodzi coś, co twardziej brzmii.

Panowie, to jest także stary cytat, którego użyję dziś, skoro tak wiele cytatów się nasłuchałem; tysiąc lat stary, a zawsze nowy, tych co się dopominają prawa: „Flectere si nequeo superos, Acheronta movebo“ — „jeśli nie potrafię tych wzruszyć, co są u góry, — poruszę piekło.“

I tak mówi historya wszystkich narodów. Jeżeli ci co są u góry, ci co rządzą nie są w stanie zrozumieć stosunku sił, nie rozumieją swego czasu, swego społeczeństwa przychodzi coś na kształt fali, co ich zmiata, jakiś biblijny dech „z czerwonego krzaka“ co buchnie, i na nich jak na świecę gotów pójść, i dalej iść i — zdmuchnąć.... choćby z narodową szkodą.

Robota nasza jest na zasadzie kompromisu, robota nasza leży na gruncie patryotyzmu, na gruncie poświęcenia doktryn, poświęcenia nawet czasami i zasad, ażeby rzecz piekaco potrzebna była urzeczywistniona. A na to było czasu sporo, i Wy Panowie, którzy macie pośród siebie profesorów „od tego“, mieliście sporo czasu, żeby się namysleć nad wszystkim i trochę przewidywać naprzód i zrobić reformę, skoro było na to czasu tyle.

Bo źle jest jeśli stronnictwo polityczne dopiero w ostatniej chwili myśli o tem, na co czasu starczyło, lata całe. Panowie! jeżeli dziś mówicie jak słyszałem z ust drugiego wielce szanownego profesora, o jakimś „błyskawiczem tempie“ — przeprowadzenia reformy wyborczej — to Panowie chcecie wywołać błyskawiczny efekt generalnego śmiechu w społeczeństwie!

Błyskawiczne tempo!

Tygodnie schodzą, miesiąc mija jak my zdenerwowani siedzimy, i radzimy, jak przykroć poszczególne stanowiska, ażeby stworzyć z tego harmonijną całość, na którejby można oprzeć reformę wyborczą kompromisową,

Od pierwszej chwili powiedzieliśmy że nie stoimy na gruncie żadnych hasel, które brzmią bardzo pięknie ale i mają swoje wady i niebezpieczeństwa, stoimy na gruncie umiarkowań, liczenia się najdalej idącego ze stosunkami, z uprzedzeniami, z psychologią tych, którym przychodzi rozstać się z przywilejem, — ze wszystkimi

względami narodowemi, jak z kategorycznym imperatywem. Byle stworzyć realną podstawę kompromisową na którejby mogła stać reforma.

Wszystko cośmy robili nie było niczem innem jak tylko kompromisem. To też niedziw, że ci, którzy nie wszystko rozumieli, co nami kierowało, nawet rzekli nam ostre wyrazy, że „wyście w tej robocie kompromisowej zaprzepaścili wasze zasady, wasz sztańdar i przyjmujecie okruchy czy ochłapy z pańskiego stoła, byle był pozór, żeście coś zrobili“.

I były głosy, które wołały raczej odepchnąć te strzępy, bo przyjdzie chwila, kiedy będzie można wystąpić z większymi postulatami. Niech Panowie nie myślą, że radykalizm rozgościł się na tych ławach; tu jest umiarkowanie, jest liczenie się z przeszłością i pragnienie ażeby nawiązać przyszłość do przeszłości.

Dlatego nie wytykajcie nam żadnej winy żebyśmy nie mieli na względzie jednego głosu waszego, jednego skrupułu co dyktował rzetelne rozumienie publicznego interesu.

Nie było chwili, żebyśmy odmawiali prawa do usunięcia kuryi wielkiej własności, żebyśmy nie robili ułatwień, by przyjęcie reformy było dla Was znośniejszem.

Pod hasłem umiarkowania wytrwaliśmy na wszystkie strony, bo i ludowe głosy znalazły tu z naszej strony moderatora, modyfikatora — i wobec reprezentacji ruskiej nie wahaliśmy się na chwilę. Tak jak pragniemy, ażeby reforma była szczeblem do czegoś wyższego w życiu społecznem i narodowem, jak pragnęlibyśmy, żeby reforma stała się platformą do zbliżenia się obu narodów, bo z najgłębszego przekonania gorącym sercem pragniemy, by ona była etapem do zbliżenia się tych dwóch narodów i usunięcia choćby w części tych waśni, które pustoszą nas i Was, — to jednak mieliśmy odwagę granice kłaść i stawiać i nie ustąpić tam, gdzie nie wolno ustępować narodowi, który się szanuje, który ma swoją przeszłość i ją kocha, i któremu niewolno ideałów swojej przeszłości poniechać.

Jeśli taka już sytuacja jest, jeśli teoretycznie powiedziały wszystkie stronnictwa, że reforma jest pilną, że trzeba żeby była załatwioną, ażeby powróciło normalne życie, ażeby powróciła możliwość tego, o czem mówił prof. Milewski, nie tylko ustawodawczej pracy, ale i dobrej gospodarki w kraju, to przecież rozum dyktuje i konsekwencya wymaga, że trzeba jak najrychlej załatwić tę sprawę, ażeby to normalne życie, jakaś pacyfikacja umysłów nastąpiła.

Więc Panowie, jeśli dzisiaj tak dwa wielce poważne głosy wystąpiły z mnóstwem refleksyi z których, niech mi daruję jeden zwłaszcza z Szanownych posłów, wiele się nie łączyło z sprawą reformy wyborczej, tak że człowiek się pytał, gdzie Rzym? gdzie Rzym? — to chyba znowu chcecie zawrócić i przeszkodzić dojściu reformy.

Więc chyba na to znowu ten wylew sentymentalnych frazesów, to granie na naszych nerwach — poseł Milewski grał iście na wiolonczeli — te apele do wszystkich instynktów, to pokazywanie pełnego koryta budżetu, byle uzyskać od nas odwołanie reformy wyborczej, — to nagłe wołanie, żeby dać prym budżetowi przed reformą.

Na to ja odpowiem imieniem mojej całej tej strony Izby: my stoimy na całkiem innem stanowisku, my pragniemy budżetu, bo my nie mamy żadnej racyi, ażeby własne ciało krajać. Tam jest mnóstwo rzeczy, zaspokojenie setek potrzeb, tam jest gospodarstwo poważne, tam chodzi o miliony, które mają zasilić arterye życia publicznego. My budżetu chcemy.

Ale my budżetu nie damy dopóki Panowie będziecie igrać tym sposobem moralizowania nas i przedstawianiem tych „innych potrzeb“ na to, aby nas zwićniać w naszym dążeniu do reformy wyborczej.

A skoro mówiono tu już o numeracyi, to ta reforma wyborcza ma dla nas „numer pierwszy“ dlatego że jest potrzeba dla nas wszystkich, że potrzeba nam zamknąć epokę niepokoju aby przywrócić epokę spokoju i możliwości pracy pozytywnej, roboty nad rozwojem społeczeństwa, roboty nad wydarciem go z zastoju.

Naz to nam jest potrzebna reforma wyborcza, aby nas zbliżyła z Rusinami, — aby otworzyła bramy tej Izby dla tych mas, które do nich kołaczą i aby umożliwiła odezwanie się w tej Izbie tym, którzy są wydziedziczeni, abyśmy tu głos ich usłyszeć mogli, a z drugiej strony, aby i oni usłyszeli co się tu robi.

Bo jeżeli dla nas z pożytkiem będzie usłyszeć głosy tych ludzi, to nie bez pożytku będzie dla nich jeżeli zobaczą rzetelną i sumienną pracę w tej Wysokiej Izbie.

Oto jest powód dla którego napieramy na Panów, abyście nie schodzili z drogi

tej, którą już najlepsi z Waszego grona politycy (choć nie profesorowie) uznali za potrzebną, abyście poszli na drogę reformy spokojnej, któraby dzieło do skutku doprowadziła.

Była tu mowa, że Panowie właściwie wszystko ustąpili ze wszystkiego się sami wyzuli!...

Niechę w tej chwili wykazywać całej przesady w obec dochodzącego kompromisu i jego ogromnych dla Was awaryzów. Zachowanie ich zależy od najrychlejszego dojścia reformy. Niewaham się twierdzić, że odroczenie jej — już równych nie przyniesie...

Więc niech mi wolno wyrazić przekonanie, że usuniem resztę różnic i możemy sfinalizować kompromis, co umożliwi dojście reformy.

Nie chcę żadnych inkryminacji wypowiadać, ale niech mi wolno będzie mimochodem powiedzieć, że istotnie i przebieg kilkoletni sprawy reformy wyborczej chyba świadczy, że tamta strona Izby już dojrzała, żeby się musieć rozstać ze złudzeniem wiecznego trwania monopolu rządów społecznych, narodowych i politycznych.

Więc także bez rekryminacji powiedzieć dzisiaj muszę, że i u tych czynników, które wysoko stoją a Wam są bliższe jak nam, — nie było dość przewidywania rozumienia znaków czasu, — ani przygotowania myśli programowej i zdolności poprowadzenia wielkiej sprawy.

Ale rekryminacje dziś się na nic nie zdadzą, dziś jeszcze czas, aby tamta strona Izby zechciała zrozumieć stanowisko tej strony, aby nie przewlekła zamętu, aby sama sobie nie szkodziła, pozostawiając w kraju niepewność i brak zaufania, że to, co już przez usta swoich najlepszych wypowiedziało, jest prawdą.

Więc kończę apelem, byście Panowie jak najrychlej najpilniej sfinalizowali tę reformę wyborczą w interesie kraju, w interesie narodu naszego, w interesie przymnożenia narodowych zastępów, w interesie złagodzenia bratobójczej borby, w interesie spokojnego rozwoju i odrodzenia kraju. (*Brawa*).

Marszałek. Głos ma p. Lewicki, jako generalny mówca „za“.

Wysokij Sojme!

Stoimo pry kińcy debaty nad sprawoju, szczo dotyczyć reformy wyborczoj do hałyckoho sojmu, debaty przedposłidnoj, po jakij tu maje wże stanuty przed namy projekt toi nowoi reformy wyborczoj.

W tii chwyli chodyt' nam o zdanie sobi sprawy i skilko ta sprawa na przed postupyła i jaki nadiji možemo maty na zdijstnienie naszych żadań.

I jak raz prywid do mojej promowy w tii debati daje meni rezultat wedenych nami konferencyj.

Chocz buty imenem swojem i imenem moich towarzysziw klubowych szczyrim i otwertym i chocz wyskazyt' wsio suprotyw Wysokoi Pałaty jak takoz suprotyw kraju, kotryj nespokijno dywyt' sia na naszu robotu w tii sprawie.

I skazaty muszu, szczo do ter stajemo przed Wysokim Sojmom majze bez pozytywnoho rezultatu.

My dumaly, szczo zasidanie nyniszne, jakie malo zakinczyty siu debatu, prynese nam bodaj szczo pozytywnoho na poczatok i na dokaz, szczo horoskop ne jest tak pesymistyczny, jakby možna spodiwaty sia.

Tymczasom my z toho boku ne možemo toho stwerdyty.

Okazalo sia to, szczo my predwydżuwały, szczo z odnoj styrony wede sia akcja,

Високий Соїме!

Стоїмо при кінци дебати над справою, що дотичить виборчої реформи до галицького Соїму, дебати передпоследної, по якій ту має вже стати перед нами проєкт тої нової реформи виборчої.

В тій хвили ходить нам о зданє собі справи, о скілько та справа наперед поступила і які надії можемо мати на здійсненє наших жадань.

І як-раз привід до моєї промови в тій дебаті дає мені результат ведених нами конференцій.

Хочу бути іменем моїм і іменем моїх товаришів клубових щирим і отвертим і хочу висказати все супротив Високої Палати як також супротив краю, котрий неспокійно дивить ся на нашу роботу в тій справі.

І сказати мушу, що дотепер стаємо перед Високим Соїмом майже без позитивного результату.

Ми думали, що засіданє нинішне, яке мало закінчити сю дебат, принесе нам бодай щось позитивного на початок і на доказ, що гороскоп не єсть так песимістичний, якби можна зподівати ся.

Тимчасом ми з того боку не можемо того ствердити.

Оказало ся то, що ми предвиджували, що з одної сторони веде ся акция,

imenno zi storony polskoj bez uczasty reprezentantiw ruskoho naroda, i szczo Wy Panowe dowedy do toho, szczo Wy nawit' mezy soboju ne stanuly na jasnym tereni, szczo mezy Wamy szczoraz bilsze zarysowuje sia ryznyč.

I koły my teper uwiyszły z naszymy żadaniami čila ta budowa odносторонна chytaje sia.

I teper stoit' pered namy alternatywa:

Abo Wy panowe połyczyte sia mezy soboju protyw nam i naši domahania w čistość widkynete, przybje, zmajoryzujete i aktom nasylstwa nakenete nam reformu wyborczu protyw naszoji woli, abo wsi waszi plany musiat' buty na nowo pererobleni pry uczasty zastupnykiw ruskoho naroda.

I takie traktowanie sprawy podowżaje, prowolikaje w niesкінченiść ono nepokoit' opiniju pyblycznu i dowodyt' do toho, szczo nas posudżajut' mowby my robyły szczoś na osobystyj rachunek, mowby my chotily wytorhowaty takijs koncesyi n. p. w sprawie amnestyi dla naszych studentiw ukraińskich.

Tomu konieczna jest річ, jesty otsia sprawa leżyт Wam dijsno na serciu, szczyro wziaty sia do neji, szczyoby kraj i suspilniś i masy w kraju uspokoiły, szczo my dijsno хочемо dowesty se діло до кінця.

Pidnesły panowe z prawoji storony toji Pałaty, szczo taja reforma wyborcza, to діло компромісу i szczo se діло властиво нікого не wдоволяє.

I dijsno muszu se przyznaty, szczo jako wyslid naszych wspilnych konferencyj možna wypysaty toj zağowok: „Zmahania do takoji reformy, szczyoby z neji wsi buty zadowoleni!”

Z takim traktowaniem sprawy, my zastupnyki ruskoho naroda ne možemo pohodyty sia.

My хочемо, żадajemo i ne perestanemo domahaty sia, takoji reformy, kotraby bodaj w czasty wsich wdowolyła, bo inaksze szkoda roboty.

A szczo do naszoho stanowyska, to my panowe majemo 2 prowadni idej, zmahania socyjalni i zmahania nacyjonalni.

Socyjalna ideja ide w tim naprjami, szczyoby tym masam, tym milionam naroda, kotryj jest wykluczony wid Sojmu daty prawo wyborcze.

Daty im w hranyciach možlywosti, ale daty im po szczyrij prawdi czysto.

Dlatoho my jeśmo za tym, szczyoby

іменно зі сторони польської без участі репрезентантів руского народу і що Ви Панове довели до того, що Ви навіть між собою не станули на яснім терені, що межи Вами щораз більше зарисовує ся ріжниць.

І коли ми тепер увійшли з нашими жаданнями, ціла та будова односторонна хитає ся.

І тепер стоїть перед нами альтернатива:

Або Ви панове получите ся між собою против нас і наші домагання в цілости відкинете, прибете, змайоризуєте і актом насильства накинете нам виборчу реформу против нашої волі або всі Ваші пляни мусять бути на ново перероблені при участі заступників руского народа.

І так трактованє справи продовжає, проволікає в нескінченість, оно непокоїть опінію публичну і доводить до того, що нас посуджують, мовби ми робили щое на особистий рахунок, мовби ми хотіли виторгувати якісь концесії пр. в справі амнестії для наших студентів українських.

Тому конечна є річ, если отся справа лежить Вам дійсне на серцю, щиро взяти ся до неї, щоби край і суспільність і маси в краю успокоїти, що ми дійсно хочемо довести се діло до кінця.

Піднесли панове з правої сторони тої Палати, що ся реформа виборча то діло компромісу і що се діло влаттивно нікого не wдоволяє.

І дійсно мушу се признати, що jako вислід наших спільних конференцій можна виписати той заголовок: „Змагання до такої уеформи, щоби з неї всі були невдоволені!”

З таким трактованєм справи ми заступники руского народа не можемо погодити ся.

Ми хочемо, жадаємо і не перестанемо домагати ся такої реформи, котра би бодай в части всіх wдоволила, бо inaksze шкода робити.

А що до нашого становиска, то ми панове маємо 2 провідні ідеї, змагання соціяльні і змагання національні.

Соціяльна ідея іде в тим напрямі, щоби тим масам, тим мілтонам народа, котрий єсть виключений від Союму дати право виборче.

Дати їм в гранницах можливости, але дати їм по щирій правді чисто.

Длятогооми єсьмо за тим, щоби

utworono kurji zahalni, deby uprawnieni szcze raz hołosuwały, ale daty im czysto prawo wyborcze tak, szczo by ti masy mały z toho prawa chosen i tut postawły swoich zastupnykiw.

Dalsze pid zhladom nacyonalnym zachodyt' miż namy wełykie neporozuminie z pryczyny błudnoho traktowania z Waszoho boku, jako zi styrony pereważajuczoji.

Wy ne traktujete nas jak nacyu, ale jak partyju, abo frakcyu.

Takie traktowanie nas obrażaє i ne może do ciły doprowadyty.

Wy musyte stanuty na tim stanowsku raz, szczo tut ne ide zowsim pro akcyju partyji abo frakcyji, szczo tut pered wamy stoit ciłyj narid i boryt sia o riwni prawa polityczni.

Nam ne wilno mandatiw toji odnoji partyji połowyty tak, szczo by ciłyj ruskyj narid maw odnu połowynu.

Na se ne możem sia nikoly zholdyty.

Ne możem se pryniaty, bo se je nam wzboronene pid karoju zdrady narodu. My musymo domahaty sia, szczo by riwne prawo polityczne ciłoho ruskoho narodu suprotyw polskoho narodu najszło swij wyraz, szczo by raz z'istnuwało sia.

Ne dywujte sia tomu, szczo my sprawu stawljajemo na wistru mecza, bo koły u nas je hra partyjna, chto na tij kanapi maje zasisty, czy tam bude bilsze szlachtyczijw polskich, czy polskich demokracjiw, to nam ne ide o sprawu kanapy partyjnoji, ale o se, szczo by nasz narid zasidaw z riwnymy prawamy z polskym narodom.

Wy pryjszłyšte z tymy żadaniamy i choczete po trech konferencyjach, szczo byśmo se uzhladnyły i dały widpowid'.

To skoro, to duże našlo. Czy wy wid nyny czujete ti naszi żadania?

Ja wże ne kažu o ynszych sesyjach sojmowych, ale tu wże tretyj rik kažemo Wam pry kożdij nahodij. Czy Wy ne mały času podumaty toho, szczo tut je druhyj narid, kotryj chce riwnoho prawa i szczo treba ustupyty z seho, szczo sia nabało neprawno.

Buw czas se połahodyty i nyny je chwyła riszenia, abo Wy choczete nas za narid uznaty, abo ne choczete!

I dlatoho u nas reforma je kwestyjeju żytia i stoimo na tim stanowsku: nema reformy wyborczoji sprawedlywoji dla ruskoho naroda, to ne ma i Sojmu hałyckoho, my jeha ne potrebujemo, bo my z to-

утворено куриї загальні, деби управненї ще раз гоłosували, але дати їм чисто право виборче так, щоби ті маси мали з того права хосен і тут поставили своїх заступників.

Дальше під зглядом національним заходить між нами велике непорозумінє з причини блудного трактованя з вашого боку, яко зі сторони переважаючої.

Ви не трактуєте нас як націю але як партію, або фракцію.

Таке трактованє нас ображає і не може до ціли doprowadити.

Ви мусите стати на тим станонівску раз, що тут не іде зовсім про акцію партії або фракції, що тут перед Вами стоїть цілий нарід і бореться о рівні права політичні.

Нам не вільно мандатів тої одної партії половити так, щоби цілий руский нарід мав одну половину.

На се не можемо ся ніколи згодити.

Не можемо се прийняти, бо се є нам зборонене під карою зради народу. Ми мусимо домагати ся, щоби рівне право політичне цілого руского народу супротив польского найшло свій вираз, щоби рас з'істнувало ся.

Не дивуйте ся тому, що ми справу ставимо на вістрію меча, бо коли у Вас є гра партійна, хто на тій канані має засісти, чи там буде більше шляхтичів польських, чи польських демократів, то нам не іде о справу канані партійної, але о се, щоби наш нарід засідав з рівними правами з польским народом.

Ви прийшли з тими жаданнями і хочете по трох конференциях, щобиśмо се узгляднили і дали відповідь.

То скоро, то дуже нагло. Чи Ви від нині чуєте ті нажі жаданя?

Я вже не кажу о иньших сесиях соймових, але ту вже третий рік кажемо Вам при кожній нагоді. Чи Ви не мали часу подумати того, що тут є другий нарід, котрий хоче рівного права і що треба уступити із сего, що ся набуло неправо?

Був час се полагодити і нині є хвиля рішеня, або Ви хочете нас за нарід узнати, або не хочете!

І длатого у нас реформа є квестиєю житя і стоїмо на тим становиску: нема реформи виборчої справедливої для руского народа, то не ма і Сойму галицкого, ми єго не потребуємо, бо ми

ho Sojmu sami krywdy i niesprawedływiś' mały.

To nasze stanowysko zasadnyce, jakie my boronimo i musymo boronyty. W tij chwyli podumajcie czoho my chczemo, nas porozumijcie i do nas zblyžit' sia a ja maju cześć' predložyty wam otsiu deklaracyju: (*czyta*):

„Obstajuczy principalno za reformoju wyborczozo do hałyckoho Sojmu na zasadach: zahalnoho, riwnoho, bezposerednoho i tajnoho prawa wyborczoho, my uzhladniamo teperiszni widnosyny w hałyckim Sojmi i tomu my ne protywyty sia kompromisowomu załahodżeniu sprawy wyborczoji reformy hałyckoho Sojmu na podstaui konstrukcyi perechodowoji, ale peredowsim my postawyty otse zastereżenie prawno-polityczne:

„Riwnoczasno z nowoju ordynacyjeju wyborczozo krajewoju, jaka ruskomu narodowy мае даты належне zastupnyctwo w hałyckim Sojmi — bude zakonom unormowane:

I. szczo hałyckyj Wydił krajewyj bude złożenyj z desiaty członów, z kotrych trzech мае buty Rusyniów jak takoz має buty urjadujuczyj zastupnyk marszałka krajowoho ruskoji narodnosti.

II. szczo sprawy kulturalni z' osobna szkilni sprawy ekonomiczni, z' osobna kultury krajewoji riszaje hałyckyj Sojm w dwuch kuryjach nacyonalnych, ruskij i polskij z wykluczeniem majoryzowania.

III. szczo obom sym kuryjam nacyonalnym prysłuhuje prawo „veta“ w sprawach: zminy statuta krajewoho i ordynacyi wyborczoji sojmowoji jak takoz w sprawach polityczno-nacyonalnych.“

Na podstaui otsyich zasadnyczych zastereżeń my prystupyty do debaty nad konstrukcyjeju ordynacyi wyborczoji do hałyckoho Sojmu i rozdiłom mandatiw ruskich i polskich.

Ta na žal, ciłyj toj czas naszych narad z prowidykamy polskich klubów ne doprowadyw do nijakich pozytywnych rezultatów, tak jak do seho czasu ne doprowadżeno do porozumienia, ani szczo do konstrukcyi ordynacyi wyhorczoji, ani szczo do czy ruskich mandatiw posolskich u widnoszeniu do czysta polskich madatiw posolskich, tak szczo ani jedna z postawlenych kwestyj ne zistala dosy załahodżena.

A z osobna ne možemo zhodyty sia na pobilszuwanie czysta wirylistiów i ne možemo zriczy sia zastupstwa z bilszych poslostyj, w mistach, w menszij poslostyj i w klasi dopowniajuczij; widlak ne mo-

z tego Sojmu sami krywdy i niesprawedływiś' mali.

To наше становиско засадниче, яке ми боронимо і мусимо боронити. В тій хвилі подумайте, чого ми хочемо, нас порозумійте і до нас зблизіть ся і я маю честь предложити Вам отсю декларацию:

„Обстаючи принципно за реформою виборчою до галицького сойму, на засадах: загальною, рівною, безпосередного і тайного права виборчого, ми узглядняємо теперішні відносини в галицькім Соймі і тому ми не противили ся компромісовому залагодженю справи виборчої реформи до галицького Сойму на підставі конструкції перехідової, але передовсім ми поставили отсе застереженє правно-політичне:

„Рівночасно з новою ординацією виборчого краюною, яка рускому народови має дати належне заступництво в галицькім Соймі, буде законом унормоване:

I. що галицький Виділ краєвий буде зложений з десяти членів, з котрих три має бути Русинів як також має бути урядуючий заступник маршалка краюного рускої народности.

II. що справи культуральні, з особна культури краюної рішає галицький Сойм в двох куриях національних: рускій і польській з виключенем майоризованя.

III. що обом сим куриям національним прислугує право „veta“ в спиавах: зміни статута краюного і ординації виборчої соймової як також в справах політично-національних“.

На підставі отсих засадничих застережень ми приступили до дебати над конструкцією ординації виборчої до галицького Сойму і розділом мандатів руских і польських.

Ta na жаль, цілий той час наших нарад з провідниками польських клубів не допровадив до ніяких позитивних результатів, так як до сего часу не допроваджено до porozumienia ani szczo do konstrukcyi ordynacyi виборчої, ani szczo do числа руских мандатів посольських у відношеню до числа польських мандатів посольських, так що ani одна z поставлених kwestij ne zistala dosy залагоджена.

A z'osobna ne možemo zgoditi sia na pobilszuwanie числа вірилістів і ne možemo zreci szczo zastupnistwa z bilszych poslostij, w mistach, w menszij poslosti i w klasi dopowniajuczij, widlak ne možemo

zemo pryniaty predłożenych nam 42 mandatiw ruskych na 177 wsich posłiw z wyboru; ne možemo prystaty na tworenie bil-sze mandatowych okruhiw wyborczych ta ne možemo zhodyty sia na tworenie kuryji zahalnoji zamiśt' kuryi dopowniaju-czoji.

W kińcy dodajuczy po storoni pol-skij nepřyjazne zmahanie do ukoroczenia ruskoho naroda w jeho zastupnyctwi kra-jewim zajawljajemo otsym riszuczo, szczo użyjemy wsiakych možływych sposobiw, aby do seho ne dopustyty ta zdobuty ru-skomu narodowy take czysło mandatiw po-solskych, jakoho wymahaje cześt' i dobro naszoho naroda“.

(Brawa i oklaski ze strony posłów klubu rusko-ukraińskiego).

Marszałek. Z powodu spóźnionej pory mam zamiar zamknąć posiedzenie, przed-tem jednak udzielam głosu p. Milewskiemu dla sprostowania faktu.

P. Milewski. Jest moim zwyczajem. że trzymam się ściśle przepisów regulaminu i nie wejść ani słówkiem w polemikę z p. Rutowskim, a tylko pozostawiam jemu do oceny, czy wprowadzenie tego tonu w końcu tej debaty uważa za odpowiednie i dlatego pomijam wszelkie zaczepki osób stę i zawodowe, jednak dam mu do rozważenia, czy z jego stanowiska jako człowieka, który rzekomo jest za postępem narodu, jest słu-szne z osobistą polemiką przeciw jednemu profesorowi łączyć polemikę przeciw pro-fesorom w ogóle.

Przecież i w jego stronnictwie są pp. Głabiński i Leo profesorami uniwersytetu, (jeden prezes koła polskiego a drugi prezes lewicy) i że może uniwersytety krajowe mogą w poczuciu zasługi na to spoglądać, że z kół uniwersyteckich wyszli Danajew-ski, Rittner, Piętak, Madejski, Bobrzyński, Piniński w politycznej służbie. arcybiskup lwowski, biskup przemyski w służbie duchownej pozostający i niewiem, czy leży w interesie postępu i rozwoju narodu chcieć w ten sposób wzbudzać brak zaufania przeciwko stanowisku uniwersytetu.

I byłoby może złusznie gdyby p. Rutowski za odpowiednie uważał całą polemikę zwrócić przeciw posłowi Milewskiemu a nie przeciwko gronu ludzi, z którymi nau-kowo jestem bliżej postawiony. Chęć podkopania stanowiska profesorów w opinii narodu nie jest uprawnione ani postępowe.

Przechodząc teraz ściśle do faktycznego już sprostowania powiem, że p. Rutow-ski przedstawiał rzecz tak, jakoby rzekomo i p. Starzyński i ja staraliśmy się dzisiej-szą mową wytworzyć nowe trudności i nowe odroczenie reformy wyborczej.

Konstatuję, że tego ani w jednej ani w drugiej mowie nie było i prostuję fak-tycznie, że i p. Starzyński i ja po pierwsze zwracaliśmy uwagę na to jak wielkie i trudne kwestye łączą się z reformą wyborczą, po drugie zwracaliśmy uwagę na sta-nowisko, które zajmowaliśmy zawsze, że ten Sejm jest powołany do zrobienia reformy wyborczej i my jesteśmy za reformą wyborczą, ale jest powołany nietylko do zrobie-nia reformy wyborczej, ale też do spełnienia i innych swoich obowiązków.

Tyle słów mego faktycznego sprostowania. *(Brawa).*

Marszałek. Na życzenie posłów i z wielkim moim żalem następne posiedzenie odbędzie się dopiero we czwartek dnia 3. listopada 1910 z powodu dni świątecznych, o godzinie 1¹. przedpołudniem.

Na porządku dziennym będzie zakończenie obecnej rozprawy względnie głos p. sprawozdawcy, następnie sprawozdanie komisji budżetowej o wnioskach nagłych a więc z następującym porządkiem dziennym *(czyta)*:

1. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji reformy wyborczej o wnio-sku nagłym p. Lea i tow. w przedmiocie reformy byborczej.

2. Sprawozdanie komisji budżetowej o wnioskach nagłych pp. Schätzla i tow.

приняти предложених нам 42 мандатів руских на 177 всіх послів з вибору; не можемо пристати на творенє більше-мандатових округів виборчих, та не мо-жемо згодити ся на творенє куриї за-гальної замість куриї доповняючої.

В кінці додаючи по стороні поль-ській nepřыязне змаганє до укороченя ру-русского народа в его заступництві кра-євим заявляємо отсим рішучо, що ужиємо всяких можливих способів, аби до сего не допустити та здобути рускому наро-дови take число мандатів посольских, якого вимагає честь і добро нашого на-рода!“

tudzież Tymoteusza Starucha i tow. w sprawie udzielenia zapomogi pogorzelcom gminy Płaucza mała.

Sprawozdawca poseł Niezabitowski.

3. Sprawozdanie komisji budżetowej o wnioskach nagłych pp. Bednarskiego i tow., Stojałowskiego i tow., tudzież Winniczuka i tow. w przedmiocie udzielenia zapomóg pogorzelcom gmin Maniowy, Kęty, Grębów i Knihinin.

Sprawozdawca poseł Niezabitowski.

4. Sprawozdanie komisji kolejowej o petycji Wydziału Rady powiat. w Skalacie, oraz petycji dwóch miast Skalata i Grzymałowa w sprawie połączenia kolejowego dworca w Grzymałowie ze stacją w Chorostkowie.

Sprawozdawca poseł Vivien.

5. Sprawozdanie komisji kolejowej o wniosku p. Schätzla i tow. w sprawie połączenia kolei Lwów-Podhajce z linią kolejową Stanisławów-Husiatyn.

Sprawozdawca poseł Vivien.

6. Sprawozdanie komisji drogowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie ukrajowienia dróg.

Sprawozdawca poseł Jędrzejowicz.

7. Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie przyłączenia do miasta Krakowa gminy i obszaru dworskiego Płaszów.

Sprawozdawca poseł Sare.

8. Sprawozdanie komisji bankowej o sprawozdaniach Wydziału krajowego w przedmiocie galic. Kasy Oszczędności we Lwowie za lata 1908 i 1909, tudzież w przedmiocie podwyższenia gwarancyi kraju dla wkładek.

Sprawozdawca poseł Paygert.

9. Sprawozdanie komisji sanitarnej w sprawie nadania nowo zbudowanemu szpitalowi w Horodence charakteru szpitala powszechnego i publicznego.

Sprawozdawca poseł Bednarski.

10. Sprawozdanie komisji drogowej z czynności Dep. IV. Wydziału krajowego w sprawach drogowych za czas od 1. kwietnia 1908 do 30. czerwca 1909 i od 1. lipca 1909 do 30. czerwca 1910.

Sprawozdawca poseł Urbański.

11. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego o krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie, Zakładzie sadowniczym w Zaleszczykach, szkole ogrodniczej na Wulce kapitańskiej i o popieraniu sadownictwa w kraju. za r. 1909/10.

Sprawozdawca poseł J. Brunicki.

12. Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego o porborze kraj. opłat szynkarskich i zwiększonej opłaty od piwa.

Sprawozdawca poseł Urbański.

13. Sprawozdanie komisji kolejowej o wniosku posła Witosa i tow. w sprawie

otwarcia przystanku kolejowego w Woli rzędzińskiej dla ruchu osobowego i towarowego.

Sprawozdawca poseł Kolischer.

14. Sprawozdanie komisji prawniczej w przedmiocie petycji gmin Boberka, Lipie, Dzwiniacz górny, Dydowia, Łokieć, Łopuszanka lechnowa, Michniowiec, Bystre i Czarna o wydzielenie ich z okręgu c. k. Sądów powiatowych w Turce, Starym Samborze i Ustrzykach, a przydzielenie do c. k. Sądu powiatowego w Lutowiskach.

Sprawozdawca poseł Hanczakowski.

15. Sprawozdanie komisji prawniczej w przedmiocie utworzenia c. k. Sądu powiatowego w Tyrawie wołoskiej.

Sprawozdawca poseł Hanczakowski.

16. Sprawozdanie komisji prawniczej w przedmiocie kreowania nowego sądu powiatowego w Uściu zielonem.

Sprawozdawca poseł Hanczakowski.

Następne posiedzenie odbędzie się zatem we czwartek dnia 3. listopada 1910, o godzinie 11. przed południem.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2 minut 25 po południu).
